Nr. 43. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Lutego 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję: pułkownik Raczkowski, ... pp. Haasenstein et Vogler, ... Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: ... Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się po 6 centów od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. lutego.

(Odpowiedź rządu na interpelacje Cienciały i Chrzanowskiego. — Świeża klęska rządu. — Z komisji Izby posłów. — Zmiana regulaminu Izby posłów. — Z Węgier. — W sprawie kolei Albrechta i kałuskiego Towarzystwa górniczego. — Encyklika papieska.)

Mylnie nam doniósł telegram, że odpowiedź na interpelację p. Cienciały dał minister Lasser, — dał ją minister Glaser, co w rzeczy na jedno wychodzi, bo odpowiedź musiała przejść przez Radę ministrów; mamy w niej dzieło mądrości politycznej, konstytucyjnej, lingwistycznej i loicznej całego ministerjum wraz z p. Ziemiałkowskim — dzieło zaiste pomnikowe... Dodamy jeszcze, że p. Cienciała wniósł, aby nad tą odpowiedzią wytoczyć dyskusję, ale większość centralistycza wniosek ten odrzuciła!

Na porządku dziennym Izby posłów w bieżącym tygodniu stać będzie oprócz projektu ustawy giełdowej, także wniosek Wildauera o nadzorze szkolnym, jak wyszedł z komisji. Pisma centralistyczne nawołują do jak najszybszego uchwalenia tego potwornego wniosku; rząd zajmie niezawodnie stanowisko dwuznaczne, — obowiązkiem przeto jest posłów naszych, aby wszyscy bez wyjątku, nawet bawiący za urlopem, stanęli na placu boju pod Szkocką bramą. Tylko obłożna choroba uwolnić ich może na ten raz. Głosowanie będzie zapewne imienne. Nieodzowną przytem jest rzeczą, aby posłowie nasi publicznie zbili ohydne kłamstwa Suessa, w pełnej Izbie przy rozprawie budżetowej, i jeszcze ohydniejsze ks. Juzyczyńskiego, w komisji do wniosku Wildauera w obieg puszczone. Wymówki w tym względzie delegacja mieć nie może, bo posiada materjał autentyczny do zbicia tych szalbierstw.

Odpowiedź, jaką d. 20. bm. na interpelację Chrzanowskiego (aby rząd zbadał geologiczne stosunki Galicji pod względem górniczym) dał minister Chlumetzky, opiewa: „Wobec teraźniejszego stanowiska ustawodawstwa górniczego i rozwoju przemysłu górniczego, nie może być zadaniem rządu, przedsiębrać kosztowne poszukiwania, mianowicie głębokie wiercenia dla odkrycia minerałów, jak długo jest nadzieja, że przedsiębiorczość prywatna zajmie się takiemi poszukiwaniami. Rząd może przeto tylko ile możności popierać takowe. W tym względzie zażądano w r. 1874 opinii c. k. zakładu geologicznego, czy ze stanowiska geologii są dostateczne powody do wnioskowania, że w Galicji węgiel się znachodzi. Pod d. 7. b. m. nadesłał zakład obszerny wywód, w którym odradza głębokich wierceń za petrolejem, węglem brunatnym i lignitem, i orzeka, że nie można powiedzieć, aby była choć jako tako pewna i słuszna nadzieja pomyślnego rezultatu w Galicji środkowej i południowo-wschodniej; wiadomem zaś jest, że w zachodniej Galicji znachodzą się ogromne pokłady węgla. Rząd przeto nie może wdawać się w geologiczne zbadanie Galicji, zapomocą wierceń głębokich. Częściowe badania, jakie w lecie 1874 r. ministerjum skarbu mianowicie co do formacji solnej we wschodniej Galicji zarządziło, jeszcze nie są skończone. Dopiero, jeżeli rezultat ich wypadnie pomyślnie, rząd będzie mógł się zastanowić, czy nie należałoby poczynić dalszych kroków względem zbadania geologicznych stosunków kraju ze stanowiska górniczego."

W komisji kolejowej d. 20. b. m. wniósł sprawozdawca Steffens, aby petycję o zaliczke państwową na kolej Lwów-Tomaszów odstąpić rządowi. R. Jaworski wniósł dodatek, aby petycję tę traktowano w Izbie równocześnie z wnioskiem p. Czajkowskiego, — co też przyjęto. P. Syz zdawał sprawę z petycji bóbreckiej Rady powiatowej o utworzenie stacji kolejowej dla frachtów pod Bóbrką, i wniósł, aby petycję tę odstąpić rządowi celem zbadania i ile możności uwzględnienia. Przyjęto wraz z dodatkiem p. Jaworskiego, aby także drogę dojazdową do tej stacji zbudowano. Co do ustawy o zaliczki dla kolei vorarlbergskiej, wniósł p. Schwab, aby wykreślono postanowienia względem pokrycia niedoboru z ruchu, inaczej bowiem uchwalonoby niebezpieczny precedens zasadniczy, i o takie pokrycie wniosłyby inne koleje. Wniosek ten odrzucono.

W komisji do wniosku Göllericha (reforma administracji politycznej) poniósł rząd klęskę, wbrew opozycji bowiem ministra Lassera przyjęto rezolucję Herbsta.

W końcu zeszłego tygodnia toczyła się w Izbie posłów rozprawa nad zmianą regulaminu Izby, przyczem postępowcy, federaliści i nasza delegacja starali się uzyskać różne prawa dla obrony mniejszości. Przyjęto poprawkę p. Dworskiego, uzupełnioną przez Herbsta, przywracającą możliwość prostego i motywowanego przejścia do porządku dziennego. Do komisji odesłano wnioski p. Sieudla, aby po zamknięciu dyskusji wolno było zabierać głos wszystkim do głosu poprzód zapisanym mowcom, bez wybierania mowców jeneralnych; p. Czartoryskiego, aby, jeżeli po zamknięciu dyskusji zabierze głos minister lub w ogóle reprezentant rządu, podejmowano na nowo dyskusję, skoro tego 20 posłów zażąda, tudzież aby do faktycznego sprostowania prezydent pozwalał głosu nawet po zamknięciu dyskusji; dalej p. Dworskiego, aby po zamknięciu dyskusji i przemowie ministra lub reprezentanta rządu, miał prawo zabrać głos nietylko sprawozdawca większości, ale i mniejszości komisyjnej. Wszystkie te wnioski odesłano do komisji.

W sprawie przesilenia węgierskiego mamy następujące autentyczne wiadomości: D. 19. b. m. odbyła się u Szlavyego konferencja w której wzięli udział ze strony prawicy Csengery, Gorove, Szell i Szlavy, a ze strony lewicy Tisza, Pechy, Szimonyi i Varady. Konferencję zagaił Bitto! Następnie wszyscy obecni oświadczyli, że przemawiać będą tylko w swojem osobistem, a nie w swoich stronnictw imieniu; że uchwały tej konferencji nie mogą żadnego stronnictwa obowiązywać; że dalej chodzi tu o skonstatowanie, czy porozumienie co do kwestyj wewnętrznych (sprawy prawno-politycznej) i utworzenie nowego gabinetu na trwałych podstawach parlamentarnych, jest możliwe. Poczem Bitto się oddalił i dopiero po zamknięciu konferencji wrócił, aby dowiedzieć się o rezultacie i zdać sprawę cesarzowi. W rozmowie okazało się, że co do banku, ugody cłowo-handlowej, sądownictwa i reformy politycznej nie ma różnic zasadniczych między lewicą i prawicą. Co do najważniejszej sprawy, pokrycia niedoboru, przyjęto zdanie Tiszy, że skoro co do powyższych czterech punktów zgoda nastąpiła, można załatwienie tej sprawy pozostawić osobie, której cesarz poruczy utworzenie nowego gabinetu. Konferencja rozeszła się pełna otuchy, odrzuciwszy wniosek Gorovego, aby jeszcze jedną odbyć naradę. Cesarz miał w niedzielę albo wczoraj przybyć do Pesztu.

Nowe walne zgromadzenie Towarzystwa kolei Albrechta odbędzie się d. 22. marca; na porządku dziennym będzie sprawozdanie komisji siedmiu i wybór nowej Rady zawiadowczej; komisja znosi się już ministerstwem handlu.

Prokuratorja wiedeńska oświadcza, że wiadomość, jakoby zagraniczni akcjonarjusze Kałuskiego Towarzystwa górniczego wnieśli skargę do sądu karnego i prokuratorja wytoczyła śledztwo przeciw niektórym członkom Rady zawiadowczej Anglobanku jako założycielom tego Towarzystwa, nie ma żadnej zgoła podstawy.

Encyklika papieska narobiła ogromnej wrzawy w świecie urzędowym pruskim. W ciągu dwóch dni konfiskowano odnośne egzemplarze *Germanii*, w których encyklika była wydrukowaną. Ten sam los spotkał oczywiście i pismo *Westfälisch. Merkur*, które dniem wcześniej ogłosiło ten akt. Wobec tego *Germania* domaga się konfiskaty *Vossische Ztg.*, współwinnej w ogłoszeniu bulli. *Nordd. allg. Ztg.* podniosła wrzaskliwą przeciw papiezowi filipikę, wzywając rząd do stanowczych przeciw katolikom kroków. Jednocześnie *Germania* oświadcza, iż katolicy już nie potrzebują dalszych wskazówek. Bulla papieska nie może już być cofniętą, a majowe ustawy upaść muszą.

Sprawa Rady szkolnej.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia Rady państwa położono wniosek co do Rad szkolnych krajowych, zamierzający zaprowadzić w Tyrolu w drodze rozporządzenia ministerjalnego nadzory szkolne wraz z Radą szkolną, a w Galicji odjąć Radzie szkolnej dotychczasowy zakres, dzisiejszą Radę szkolną rozwiązać, i w drodze rozporządzenia ministerjalnego nową złożyć, gdyby sam sejm nie uchwalił ustawy, odejmującej Radzie szkolnej zakres i skład jej dotychczasowy, statutem cesarskim jej poręczone.

Delegacja nasza wobec tego wniosku, mającego się dziś jutro traktować w Radzie państwa, zmuszona jest przez centralistyczną większość do uczynienia stanowczego kroku. Rada szkolna krajowa, co do jej zakresu i składu jest jedynym nabytkiem cennym, jaki wywalczył sobie sejm nasz i delegacja od zaprowadzenia konstytucji w Austrji w roku 1861. Wszelkie inne żądania sejmowe, rozszerzenia autonomii krajowej, zostały przez centralistyczną większość odrzucone, a sejm pozbawiony nawet tego najważniejszego prawa, jaki mu statut lutowy z 1861 r. nadawał, to jest wyboru reprezentacji do Rady państwa. Wprawdzie zdawało się, że konstytucja grudniowa rozszerzała pod niektóremi względami zakres sejmowy, przekazując sejmom w niektórych kwestjach zupełne ustawodawstwo, n. p. co do organizacji gmin, a w niektórych innych zastrzegając Radzie państwa jedynie uchwalenie ogólnych norm, a szczegółowe ich rozwinięcie w ustawach pozostawiając prawodawstwu krajowemu. Ale w praktyce rzecz ta pokazała się złudną. Pojedyncze ustawy, uchwalane w Radzie państwa, jak n. p. ustawa o przynależności (Heimatswesen) wkraczały w ustawodawstwo gminne, i zmieniały jego podstawy, a wszystkie prawie ustawy, uchwalane w Radzie państwa, mające jedynie ogólne normy czy zasady zawierać, a resztę zostawić sejmom, są ustawami specjalnemi, w najdrobniejsze szczegóły wchodzącemi, tak, iż sejmom tylko zarejestrowanie ich pozostaje, n. p. ustawy szkolne, ustawa wodna, organizacja władz administracyjnych, projekt co do ustawy o rybołowstwie itp. I pokazuje się ciągle, że chociaż konstytucja grudniowa rozszerzała zakres sejmów, to interpretacja tej konstytucji przez większość w duchu centralistycznym, i uchwalanie w myśl tej interpretacji wszelkich ustaw, nietylko znosi to rozszerzenie zakresu sejmowego, ale i obecną kompetencję sejmową, jaką jej statut lutowy nadawał. Nadaremne były wszelkie przedstawienia i protesty naszej delegacji. Centraliści z żelazną konsekwencją kroczyli i kroczą w duchu swego systematu nie zważając wcale na żadne argumenta. Niedawno jeden z ich menerów w komisji wywnętrzył się, iż sejmom trzeba wszelki ustawodawczy zakres działania odebrać!

Jeden tylko statut Rady szkolnej krajowej pozostawał dotąd nietknięty. Wydany został ten statut w drodze rozporządzenia, podpisanego przez cesarza i całe ministerstwo, jako skutek kompromisu, zawartego między ministerstwem a delegacją naszą, w chwili gdy przystępywano do uchwalania konstytucji grudniowej. A większość centralistyczna w Radzie państwa uznała w zupełności ten kompromis, skoro w ustawie szkolnej zastrzegła jego prawomocność dla Galicji, tj. iż wszystko, co w tej ustawie szkolnej, uchwalonej w Radzie państwa jest sprzecznego z statutem o galicyjskiej Radzie szkolnej, nie jest obowiązujące dla Galicji.

Ale nie długo trwało to uznanie kompromisu i statutu Rady szkolnej galicyjskiej. Gdy dr. Czerkawski, przy rozprawach budżetowych z powodu rezolucji przeciw szkolnej Radzie galicyjskiej, przypomniał centralistycznej większości ów kompromis, to mu jeden z menerów centralistycznych odpowiedział, iż ten kompromis zawierała galicyjska delegacja z ministerstwem, a nie z większością Rady państwa, więc ta większość nie czuje się związaną tą ugodą. Zapomniał ów mener zupełnie, że owe zastrzeżenie co do Rady szkolnej galicyjskiej uchwaliła ta większość przy ustawie szkolnej, więc tem samem uznała kompromis w zupełności.

W budżetowej rozprawie uchwaliła większość rezolucję, ażeby Radę szkolną galicyjską co do zakresu i składu ministerstwo tak urządzić, jak Rady szkolne w innych krajach. Nie była jednak większość pewna, czy ministerstwo w myśl tej rezolucji postąpi. Skorzystano więc z wniosku Wildauera, mającego jedynie skład Rad szkolnych i zaprowadzenie ich w Tyrolu, gdzie sejm ustawy odnośnej uchwalić niechciał, w drodze rozporządzenia, ażeby zarazem i zakres Rady szkolnej galicyjskiej obciąć. Komisja postąpiła sobie wbrew regulaminowi, który jej dozwalał jedynie zdać sprawę i przedłożyć projekt w obrębie przekazanego jej wniosku, i dodała do wniosku Wildauera rzecz zupełnie odrębną. Gdy to naruszenie regulaminu, jeden z delegatów naszych w komisyj jej wyrzucał, zbyto go ogólnikowym twierdzeniem, iż mylnie interpretuje regulamin.

Co uczyni delegacja nasza w obronie tego jedynego nabytku naszego w erze konstytucyjnej? W ostatnich czasach zasłaniano się w delegacji potrzebą wytrwania na stanowisku w Radzie państwa, ażeby tego jedynego już nabytku bronić. Dawniej, gdy jeszcze nawet niebyło mowy o naruszeniu tego nabytku, zasłaniano się koniecznością obrony rozmaitych innych rzeczy, które nam jednak pomimo tej obrony wzięto jedną po drugiej. Jeżeli nam ten ostatni i jedyny jeszcze nabytek odbiorą, jakie też zadanie będzie miała delegacja nasza w Radzie państwa, czego jeszcze bronić będzie, czem swój współudział będzie tłumaczyć? Czy uzyskała w ostatnich latach dla kraju chociażby coś najdrobniejszego, czy przeszkodziła naruszeniu kompetencji sejmu chociażby w jednej sprawie? Czy większość centralistyczna miała wzgląd na naszą delegację chociażby w jednej kwestji? System centralistyczny pomimo obecności naszej delegacji, rozwija się coraz dalej najwytrwalej i najkonsekwentniej, a obecność delegacji służy tylko za silniejszą podstawę dla powziętych w Radzie państwa uchwał.

Ale powie może delegacja, iż chociaż wszystko to jest prawdą, to jednak w życiu parlamentarnem systemata się zmieniają, więc mniejszość wytrwawszy na swem stanowisku przygotować może zmianę systematu. Zgodzilibyśmy się na tę loikę, gdyby istotnie nasza delegacja przemyśliwała o tem przygotowywaniu systematu, gdyby istotnie jak to się w parlamentach zwykle dzieje, gromadziła obok siebie wszystkie opozycyjne żywioły, i sama na tem stanowisku opozycyjnem podkopywała system rządzący. Ale gdzie tam. Większa część naszej delegacji wzdryga się na samą myśl stanowczej opozycji, a gdy ją po jednym policzku biją centraliści, to ona nadstawia drugi, i przeprasza jeszcze bijącego, iż zerwać z nim nie chce.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 15. lutego.

Tyrańskie środki, jakich użył Gromeka do nawracania unitów, taki rzuciły postrach na nieszczęśliwe ofiary fanatyzmu moskiewskiego w powiatach unickich, iż zdaje się jakby cała ta okolica nawiedzoną została klęską głodu, dżumy lub trzęsienia ziemi. Wszędzie napotykasz twarze blade, wynędzniałe — niepokój, obawa i upadek ducha odbijają się w oczach każdego mieszkańca. Sam widok kozaka przejmuje trwogą kobiety i dzieci — najmniejszy szelest zdaleka usłyszany, rzuca popłoch na całą ludność..

I nic dziwnego, że taka nastąpiła reakcja, bo Gromeka zmienił sposób prowadzenia wojny. Na początku zeszłorocznej kampanii cerkwie stanowiły główny plac boju. Oddziały moskiewskie atakowały cerkwie, włościanie je bronili i umierali po bohatersku śmiercią męczenników od kul i bagnetów. Walka w obronie religii podnosiła ducha, egzaltowała uczucia religijne i zachęcała pozostałych do naśladowania tych, co ginęli za wiarę. W jesiennej kampanii porzucono cerkwie i działano głównie na włoście.

Na pierwszy odgłos trąb i dzikich śpiewów kozackich, które porównaćby można do krzyku drapieżnych zwierząt, cała ludność męzka, bez wodzów, bez rozkazu, z własnego natchnienia gromadziła się przed drzwiami cerkwi. Tymczasem kozactwo pędząc cwałem wpadało do wioski, jak do zdobytej szturmem fortecy. Grabież inwentarza i zboża rozpoczynała ten tatarski napad — potem następywała pijatyka i gwałty, popełniane na kobietach!... Zagraniczny turysta sądziłby, że się znajduje w obozie Wallensteina. Nieszczęśliwi włościanie przejęci zgrozą na widok zniszczonych dobytków i zhańbionych żon i córek obozowali dwie, trzy doby pod cerkwią, wyczekując walki, a w walce śmierci — nakoniec znękani, przeziębli, zgłodniali wracali do chat.

Teraz rozpoczynały się katusze. Chwytano ich po kilkunastu razem, i wyliczano każdemu po 100 nahajek. „Perekrestiś" — wołali hajdamacy oficerowie — włościanie odzywali się przecząco. — Bito znowu i wołając ciągle „perekrestiś". Na odmowne odpowiedzi, podwajano razy. Byli tacy, co otrzymali 500 nahajek i bezprzytomni, zbryzgani krwią wypadali z rąk kozackich, jak drewniane kłody...

Może sądzicie, że po tych katuszach pospieszono z ratunkiem? — Jeszczeby też! Tak zbitych, prawie umarłych ze związanemi rękami i nogami postronkiem, powieziono do Biały

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Hasło to wpadło Ostapkowi w słuch, jak tylko granicę przekroczył. Nastawił więc uszów, począł się rozpatrywać i rozpytywać, a kiedy w imieniu Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego polskiego przemówił, wnet znalazł i posłuch i spółczucie. Zatrzymał się przeto na Węgrzech na dłużej, zetknął się tam z emigracją polską, której za punkt zborny służyła Lewocza: przenosząc się z miasta do miasta w kierunku granicy mołdawskiej pozabierał znajomości z powagami komitatowemi, pobrał od nich wskazówki potrzebne, porozumiał się z niemi co do czynności dalszych i przez Siedmiogród na Mołdawię powrócił.

Przynosił więc plon obfity i miał o czem z Filanowiczem do mówienia. Kiedy mu sprawę zdał, wysłannik Centralizacji zamyślił się.

— Ha!... rzekł po chwili — nie brak materjałów do budowania odrodzenia ludzkości; brak kitu, któryby materjały te spajał... W tem słabość nasza... Przeciwnik zna ją i bije w nią, rozbudzając międzynarodowe antagonizmy, fałszywe patrjotyzmy i różnego rodzaju nienawiści, wyzyskiwane, z krzywdą narodów, na korzyść wyłączników... O! gdybyśmy się porozumieć mogli!... Brak nam kitu...

— Bądźmy więc kitem owym... — podchwycił Ostapek.

— Bądźmy... — odparł Filanowicz, głową kiwając. Powiedz raczej: starajmy się, usiłujmy być nim... tak, usiłujmy... spajajmy, klejmy, zbliżajmy, zanim co nastąpi...

W wyrazach „zanim co nastąpi" ukrywało się przeczucie kolei żelaznych i telegrafów elektrycznych, wynalazków które zrodziła matka-potrzeba a które stały się potężną postępu dźwignią, brzemienną następstwami, pożądanemi przez ludzkość od pierwszej niemal chwili porządkowania się takowej. Za czasów owych koleje żelazne dopiero się poczynały, o telegrafach zaś i mowy jesze nie było. Filanowicz nie przewidywał, do jakiego one dojdą rozwoju. Dziwić mu się nie można. Napoleon I. projekt zastosowania pary do żeglugi z szyderstwem a plany Pestallozzego, tyczące się reformy w wychowaniu, z pogardą odrzucił. Napoleon I. uchodzi przecież za potęgę umysłową. Z pewnością, Filanowicz, gdyby kto przedstawił mu był, że się kula ziemska opasze szynami żelaznemi i drutami miedzianemi, po których tłumy ludzi i myśli ludzkie przenosić się będą z szybkością błyskawicy — gdyby mu to kto był przedstawił, powiedziałby:

— Sprawa nasza na dobrej drodze... Oto czynniki wyzwolenia ludzkości, a z nią i Polski, byle tylko Polska z postępem naprzód iść chciała...

Dziś Polska wyzwolenie własne we własnych dzierży rękach. Chodzi jeno o to, ażeby czuwała i przyswajając sobie każdą zdobycz postępu, spychać się nie dawała na manowce błędów tych samych, które ją o upadek przyprawiły. Nie to jest zadaniem chwili, ażeby Polskę wskrzesić taką jak była, ale to, ażeby ona stanęła, taką jak być powinna.

Za czasów Filanowicza, rzeczy, co się sposobów porozumiewania tyczy, stały inaczej. Rządy, które naciskowi potrzeby ulegając, komunikacje ułatwiać się starają obecnie, potęgowały wówczas trudności komunikacyjne. Trzymano narody zdaleka jedne od drugich, do tego stopnia, że te nawet, które o miedzę ze sobą były, zaledwie się z nazwiska znały. Granice pozamykane, stosunki pozrywane, państwo każde oparkanione niejako, a na warcie przy parkanach zgraje psów w ludzkiej postaci, biegających dokoła, warczących, zęby pokazujących i rzucających się z wściekłością na wszystkich i na wszystko, co nie miało na czole stempla officjalnego. Wówczas przeto, prawdziwymi ludzkości dobroczyńcami, rzeczywistymi pionierami przyszłości byli ci, co z paczką druków w kieszeni lub z żywem słowem na ustach, gwałcili przepisy prawne, niosąc rzeczy jak najsurowiej zakazane; iskry światła, promyki nadziei — ci co oddalonych zbliżali, niewiedzących o sobie zapoznawali, poróżnionych jednali, rozstrzelonych skupiali w jednem spólnem ognisku, wyrażającem się przez to przekonanie, że ludzkość nie upadła jeszcze tak nisko, ażeby na wieki wieki wieków służyć miała za podściółkę dla bydląt.

— Starajmy się być kitem... — były słowa Filanowicza — łammy się z trudnościami, jakie nas spotkać muszą i...

— Co?.. — zapytał Ostapek

Filanowicz ustami ruszył i ręką machnął.

— Domyślam się, co na języku miałeś... Chciałeś powiedzieć: i na wynagrodzenie żadne nie liczmy...

— Tak... w rzeczy samej, to powiedzieć chciałem...

— Aleś się powstrzymał, ażeby nie zrazić młodego człowieka...

— Domyślnyś...

— Cóż!.. Domyślność tak łatwą jest w tym razie.. Powiedzieć jednak muszę, że się nie zgadzam z tobą... Przeciwnie, na wynagrodzenie liczmy, liczmy na pewne...

— Ze strony własnego sumienia.. — podchwycił Filanowicz.

— A tak... Cóż to!.. czy to bagatela?.. Sumienie moje... ho!.. Toć to istota wagi niezmiernej... sędzia najwyższy, który sam jeden podnieść może nad wszystkich lub w pył zniweczyć może...

Filanowicz w milczeniu rękę podał młodemu człowiekowi i dłoń mu serdecznie uścisnął. W milczeniu upłynęło chwil kilka. Przerwał takowe wysłannik Centralizacji.

— Wiadomości, jakie z Węgier przynosisz, są w ogóle pomyślne... Ale Galicja?..

— I... nie tak znów tam źle, żeby aż rozpaczać... Cała rzecz, Galicjanie czują się obecnie osamotnionymi, opuszczonymi i na sztych wystawionymi... Gdy dowiedzą się jednak, że tak nie jest, to i otuchę odzyskają.

— Trzeba, żeby się dowiedzieli...

— A trzeba... Myślałem już o tem.

— Na mnie więc kolej...

— Nie... — podchwycił Ostapek. Ty pozostać musisz na Mołdawii, doczekać się przybycia wysłańca z Węgier i ułożyć się z nim ostatecznie... Może po rozmówieniu się z nim, wypadnie ci na Węgry jechać... Do Galicji więc pojadę ja...

— Znów?... — zapytał Filanowicz tonem protestacji.

— Czemużby nie?...

— Policja...

— To bagatela... Ważniejszą jest ta okoliczność, iżby mi się gwałtownie chciało za Prut, ale... skaczy wraże, jak pan każe... Konieczność jednak nakazuje jechać do Galicji, raz dlatego że tam, jako znający grunt, sprawię się prędzej i lepiej aniżeli ty, powtóre dlatego, że ty pozostać musisz dla Węgra... Pojadę więc, zamawiam sobie jednak, iż za powrotem wyprawionym zostanę do krajów Zabranych... Czy zgoda?...

— Podejrzywam ciebie... — odparł Filanowicz — o chęć oszczędzania mnie...

— Na podejrzliwość, jak na upór, lekarstwa niema... Jest to choroba ciężka.. Podejrzywaj mnie jednak o co innego...

— O cóż, naprzykład?...

— O to, że mnie tam ciągnie siła magnetyczna... Jaż się tam rodził, tam rósł... radbym przeto, kiedy się okazja nadarza, na rodzinne popatrzeć strony...

— No... niech więc po twojemu będzie...— zakonkludował Filanowicz.

I znów się rozstali. O Frasynesztach nie było ani wzmianki, — co więcej, Ostapek o Kasandrze ani pomyślał. Biedna dziewczyna! Droga z Jass wypadała mu tak, iż nawet nakładać dużo nie było potrzeba, ażeby się cygance pokazać. Nie zadał sobie jednak tej nic nie znaczącej fatygi. Pojechał do Botuszan, z Botuszan do Dorohoi, ztamtąd do wioski pogranicznej, w której zamieszkiwał znajomy mu Mołdawan, tam przebrał się za furmana, chodzącego za służbą, wziął na grzbiet kożuszek przeszarzany, na głowę kaszkiet z lampasikiem, na nogi buty juchtowe z długiemi cholewami, do ręki batóg, za cholewy wsunął pistolety na wypadek spotkania z grenzjegrem lub żandarmem, przemknął przez granicę wieczorem i nazajutrz rano zaczepiał Niemców urzędników w Czerniowcach, zapytując ich z pokłonem niskim:

— A nie potrzebuje wielmożny pan człowieka do koni?... Umiem krew puszczać, myszy dusić i z bicza palić...

W Czerniowcach zaopatrzył się w „Passirschein" regularny i z tą samą propozycją udał się dalej, wędrując piechotą, przysiadując się jednak na fury, próżno idące. Podążał traktem głównym, na Śniatyn, Zabłotów, Kołomyję, zboczył i nagle, niby zając, zaskoczył. Zajęczą kotliną jego był dworek niepozorny, w którym rodzina ormiańska otwartemi przyjęła go ramiony. Tam wypoczął, przebrał się, i w odmiennym już charakterze, odwiedzać począł dwory i dworki szlacheckie, domy mieszczańskie, warstaty rzemieślnicze, handle, pomieszkania oficjalistów prywatnych, probostwa łacińskie i ruskie, posuwając się w głąb kraju, na północ, na zachód i na wschód, jak daleko mowa ruska sięga. Na Mazury nie zapuszczał się — w tej stronie kraju nie znał nikogo.

Egzekucja Wiśniowskiego ogromne wywarła wrażenie.

Byli tacy, którzy jasny mając na rzeczy pogląd, do ostatka utrzymywali, że... przecież... że rząd, mający na czele swoim Metternicha, nie dopuści się tego, nie błędu, ale głupstwa, odradzanego mu przez wszystkie względy samozachowawcze, z wyjątkiem jednego: z wyjątkiem względu na próżność, przechowującą się w sercu Meternicha, na przekor wszystkim lekcjom, jakich mu historja udzielała. Lękał się on, ażeby gabinety petersburgski i berliński nie pomówiły go o słabość— o słabość dla Polaków, którzy ze swojej strony, na przekor nietylko lekcjom historycznym, ale także i wskazówkom zdrowego rozumu, trzymali się za pomocą pewnej części obywatelstwa swego, klamki wiedeńskiej. Wszak konfederaci barscy, wszak dyplomaci z 1831 stroili umizgi do Wiednia. Meternich chciał przytem złożyć dowód zręczności niepospolitej. Wydawało się mu, że wystawiając szubienicę dla Polaków, odwróci w ten sposób od siebie odpowiedzialność za rzeź. Sądził on, że za pomocą procesów usposobił opinię publiczną dostatecznie do upatrywania sprawców istotnych takowej we skazanych i egzekwowanych. Wiśniowski uchodził w oczach jego za figurę nader podrzędną, ażeby się ceremoniować z gardłem jego. Nie ceremoniował się przecie z gardłami kilkuset obywateli! W mniemaniu męża stanu, sterującego podówczas nawie austrjackiej, a poczytywanego w świecie za tak mądrego, iż mądrość jego w przysłowie weszła, nadawał się on w sam raz na kozła ofiarnego. Metternich więc postanowił, wyrok podpisano i... stało się.

„Na Golgotę z nim!"

We Lwowie, w dniu egzekucji, zapanowała konsternacja, nie taka atoli, co zraża. Wóz śmiertelny, który członka Centralizacji na miejsce stracenia odwoził, był tryumfalnym boleści powszechnej rydwanem. Wyrazy skazańca, „nie nademną płaczcie, ale nad samymi soba", odbiły się w sumieniach tłumów!... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 26, 27, 28, 31, 32, 37 i 38.

lub Siedlec. Wielu z nich pomarło w drodze, a jednak więzienia w Białe i w Siedlcach przepełnione są tymi nowonawróconymi przez pobożną misję prawosławnej cerkwi.

Pisałem wam w swoim czasie o męczeńskiej śmierci Koniuszewskiego przez spalenie się w stodole wraz z żoną i dwojgiem dzieci. *Golos* utrzymuje, że ten wypadek miał w istocie miejsce z tego powodu, że izba była zimna i dlatego Koniuszewscy przenieśli się na noc do stodoły, gdzie przypadkiem zaprószyli ogień. Na 20° mrozu przenieść się z izby do stodoły? Czy na tak bezczelne kłamstwo niewartoby korespondentowi *Golosu* plunąć w twarz i trzasnąć go w mordę, jak powiedział ów niemiec!...

Nieprzypominam sobie, czym wspominał pisząc o Koniuszewskich, że straszeni byli przez Potapowa wojskiem, więzieniem, katorgią, jeżeli nie przejdą na prawosławie, a termin ostateczny przypadał właśnie nazajutrz po tej okropnej katastrofie, kiedy Koniuszewskiego wyciągnięto boskiem z płomieni w postawie modlącego się; tenże sam Potapów, uderzywszy trupa nogą w głowę, z taką siłą, że mu przepalona czaszka odpadła, zawołał głośno: „żył kak padlec, pomer kak sobaka."

Ceremonja zamachu na unitów, celebrowana w Białe przez archiereja Joanicjusza dnia 24. stycznia odbyła się, jak pisałem stosownie do nkazów Gromeki. Wójci gmin, szymatycy, dymisjonowani podoficerowie mieli polecone przyprowadzić z sobą każdy po 2, 3 ludzi zaufanych swoich przyjaciół. W rozporządzeniu tem rządowem niebyło żadnej wzmianki w jakim celu przybyć mieli do Białej. Spędzono również mieszczan bialskich przy pomocy kozactwa. Nie starano się zaś o zbyt liczne zgromadzenie, z obawy starcia z wojskiem — gdyż bez wątpienia, gdyby zebrało się kilkanaście tysięcy włościan, to nie obeszłoby się bez rozlewu krwi, jakkolwiek siły zbrojne moskiewskie, napełniające ulice i rozstawione pod miastem, były imponujące.

Na zakończenie tego smutnego wypadku, który przenosi nas myślą w średniowieczne czasy, to jeszcze dodać muszę, że 1/3 mieszkańców powiatu bialskiego przystąpiła do szyzmy przez wymuszone kijami podpisy, a właściwie mówiąc krzyżyki, które wójci gmin urzędowemi podpisami i pieczęciami stwierdzili. Cofnąć się już niemożna, zaprzedali duszę djabłu — cyrograf podpisany.

Warszawski korespondent krakowskiego *Czasu* podał wiadomość o fortyfikowaniu Warszawy i że w tym celu zakupiono już majątek ziemski Babice, gdzie ma być jakoby zbudowany jeden z fortów.

Projekt ufortyfikowania Warszawy już dawno jest przedmiotem studjów inżynierji i ministerjum wojny. Mieliście i wy podaną w swoim czasie o tem wiadomość, według której w zeszłym już roku miał być wzniesiony fort przy Bielanach nad Wisłą, jako punkt, dominujący nad cytadelą warszawską.

Tymczasem z tych wszystkich projektów i przygotowawczych już planów nic nie będzie. Todleben, sebastopolski bohater, przekonał ostatecznie ministra wojny, że ufortyfikowanie Warszawy, połączone z ogromnemi kosztami, nie na wiele by się przydało, że cytadela nie jest żadną fortecą, a stała jedynie na postrach miasta i bombardowania go w razie potrzeby. Przy wkroczeniu zaś armii nieprzyjacielskiej, wojska moskiewskie zmuszone będą opuścić miasto, gdyż cytadela na serjo opór stawić nie może. To zdanie Todlebena przeważyło — a może główną przeszkodą urzeczywistnienia projektu budowy fortów, jest budżet państwa, który obciążyć się nieda milionowemi wydatkami. Nie będzie też warownego obozu pod Warszawą, jak niektórzy utrzymują, a nabycie na skarb majątku Babice wywołała potrzeba rozszerzenia obszaru, zajętego przez obóz powązkowski, i to jedynie w celu ćwiczeń artyleryjskich. Dotąd dla armat starego systemu pola Powązkowskie aż nadto były wystarczające; dzisiejsze dalekonośne armaty wymagają do strzałów kilka, a może kilkunasto wiorstowej odległości.

Wszelkie też wiadomości o budowaniu fortec w Kongresówce od granicy pruskiej nie przyjmujcie na serjo. Już od paru lat budują przeciwko fortecę w okolicach Kowna, inną pod Szczucynem w samej szyi Augustowskiego; niedawno znowu zdejmowano plany pod Goniądzem na Litwie. Ale wszystkie te fortece egzystują dotąd tylko na papierze — i słusznie też nazwać je można fortecami papierowemi. Obecnie mamy tylko Modlin, Demblin, cytadelę warszawską, Brześć Litewski i Bobrujsk, innych fortec w Kongresówce i w zabranych prowincjach niema. Nie myślą też Moskale o wojnie i radziby wstrzymać do czasu rozwiązanie kwestji wschodniej, to jest rozbicia Turcji, co pociągnęłoby za sobą upadek Austrji. Armia moskiewska niedostatecznie zaopatrzona w karabiny odtylcowe; dział dalekonośnych nie ma, a każda armata Kruppa kosztuje 18,000 rubli, a każdy wystrzał działowy od 60 do 80 rubli. Jest się więc nad czem namyśleć, zanimby się przystąpiło do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Wojna bowiem traktuje się obecnie, jak każda inna spekulacja pieniężna. Bierze się w rachunek koszta i zyski z otrzymanych zwycięstw, a przecież dla Moskwy może być powodem bankructwa.

Już ostatecznie zdecydowano przeniesienie pocztamtu warszawskiego z obecnie zajmowanego budynku pomiędzy ulicami Trębacką a Kozią do byłego domu Müntera naprzeciwko szpitala Dzieciątka Jezus. Tak jedno jak i drugie pomieszczenie jest niedogodne. Najwłaściwszy budynek dla poczty warszawskiej byłby tak zwany Ordynanshaus, gdzie jest biuro komendanta miasta, jako punkt środkowy wszystkich dzielnic Warszawy. Poczta ma ogromne dochody; możnaby więc wznieść wspaniały gmach, odpowiedni strukturze Hotelu Europejskiego. Tym sposobem i miasto by się przyozdobiło, a urząd pocztowy miałby wygodne biura, pomieściłaby się tam i pocztmajstra, a zyskaliby najwięcej mieszkańcy całego miasta.

Paryż d. 16. lutego.

(†) Zanim komisja do praw konstytucyjnych opracuje formę w jakiej wskrzeszonem być ma prawo o senacie — Izba zajęła się rozpoznaniem prawa do indemnizacji jaka przysługuje dygnitarzom, pozbawionym piastowanych godności — w nagrodę usług, oddanych krajowi podczas ich urzędowania. Czy usługi oddane Francji przez dygnitarzy cesarstwa wymagały indemnizacji na rzecz tych dygnitarzy czy też może wymagałyby indemnizacji od nich na rzecz kraju?.. Kwestją tą zajmie się komisja, do której odesłano propozycję p. Guichar, aby wszystkie prawa tyczące indemnizacji przyznane od 4. września 1870 r. uległy rozpoznaniu. Sprawa ta wyczerpała porządek dzienny wczorajszego posiedzenia — mniej przedstawiającego interesu, aniżeli wiadomości pozaparlamentarne o usiłowaniach sprowadzenia jeszcze stronnictw do zgody w kwestji senatu. Usiłowania te pomimo napotykanych trudności postępują; może też Izba zdobędzie się na jakiś senat któryby pozwolił młodej republice raz stanąć na nogi. Nadzieję tę podnieca nieco niepodobieństwo w jakiem się znalazł marszałek, postawienia gabinetu przez Broglie lub przez Buffeta. Dopóki ks. de Broglie *de jure et de facto* nie piastuje władzy kierowniczej, dopóty o wyprowadzeniu Francji z anarchii wątpić nie należy — i dopiero z chwilą kiedy ten mąż stanu dostałby się napowrót do przewództwa gabinetu — wtedy dopiero zapłakałbym nad losami nie samej tylko republiki, ale z nią też, samej nawet Francji.

Przesyłając wam sprawozdanie o paryzkim obchodzie rocznicy 22. stycznia zakończyłem je obietnicą, że w następnym liście dopełnię je streszczeniem przemówienia p. Gregorowicza. Przy zajęciu jakie rozbudziły wypadki w Izbie francuzkiej, byłbym może zupełnie o tej obietnicy zapomniał gdyby mi nie był popadł w ręce numer *Gazety Toruńskiej*, zajmujący się tym obchodem. Korespondent tego pisma po zaznaczeniu przedmówienia tak kończy: „Zdaje mi się; że p. Gregorowicz nie dosyć był szczęśliwym w zakończeniu swej mowy gdy się wyraził (przytaczam myśl, słów nie pomnę), że lepiej jest wyrzec się najświętszych uczuć miłości ojczyzny, jak idąc za ich popędem, rzucić przyszłość jej na szalę niepewnej gry losów."

Korespondent był dziwnie nieszczęśliwym w podobnem zestawieniu kilku podchwyconych słów, których myśl uszła jego uwagi. Zwrot przytoczony przez niego, pozwala obwinić p. Gregorowicza o potępienie bezwzględne każdej walki o niepodległość — bo taka walka najlepiej nawet przygotowana jest zawsze „rzuceniem przyszłości ojczyzny na niepewną szalę gry losów." Otóż przeciwko podobnemu zrozumieniu treści przemówienia, najsilniej protestuję — a protest ten popieram samą treścią mowy.

Przedmiotem przemówienia były usiłowania naczelnika województwa lubelskiego w przeprowadzeniu zbrojnej organizacji województwa w chwili kiedy w Sandomirskiem istniały oddziały Langiewicza i Kurowskiego, a po rozbiciu Zdanowicza i ujęciu Frankowskiego w Lubelskiem, walczył tylko Cieszkowski. Jak zawsze usiłowania te na pierwszym celu miały wynalezienie środków do regularnego zakupna i dostawiania broni. Z tej okoliczności mowca kreśli obraz stosunków narodu, mieszczan i właścicieli wiejskich do ówczesnej dyrekcji wiejskiej, której mniejszość pragnąc uznać powstanie chciało się rozwiązać i usługi swoje ofiarować Rządowi narodowemu, zaś większość obstawała przy dawniejszych swoich zamiarach. Aresztowanie i śmierć Jurgensa, przywódcy mniejszości, który to wypadek mowca przypisuje większości i twierdzenie swoje w następstwie argumentuje — ułatwiło zadanie tych zachowawców *quand meme*, zachowawców bodaj knuta — i dyrekcja wiejska wydała pamiętny swój manifest, którego myślą przewodnią względem powstania było: „zbierać pieniądze na wsparcie nieszczęliwych ofiar walki w przekonaniu, że na zgliszczach powstania szlachta polska będzie pośrednikiem pomiędzy rządem a narodem."

Negocjacje prowadzone z Langiewiczem, któremu ofiarowano pieniądze na wyjazd za granicę, a jego żołnierzom ofiarowano zupełną amnestję, pozwalają mowcy twierdzić, że dyrekcja wiejska była z razu dziełem, a w następstwie narzędziem Wielopolskiego. „inaczej Jurgens nie byłby aresztowanym, a dyrekcja nie mogłaby upewniać o niezawodnej amnestji." Z chwilą, kiedy naczelnik województwa Lubelskiego miał przystąpić do powierzonej mu zbrojnej organizacji, dyrekcja wiejska wysłała też do województwa swojego agenta dla pociągnienia szlachty lubelskiej w kierunku, manifestem objętym. Szlachta lubelska wysłuchała spokojnie przemowy wysłannika, ale w odpowiedzi umiała stanąć na tradycyjnym swoim szlachetnym gruncie: „Miasto dawać pieniądze na ofiary walki, damy ją na samą walkę, aby z powstania nie zostały same tylko zgliszcza, i aby naród nie podległy pośredników nie potrzebował." To wystąpienie szlachty lubelskiej najlepszym jest dowodem, „że wszystkie warstwy narodowe przeczuwały konieczność zbrojnej walki z Moskwą."

Mowca ubolewa tylko, że „żadne z ówczesnych kół politycznych nie umiało ująć i wprowadzić w czyn istotnej myśli narodowej; ostrożni i zapaleni stanęli na dwóch krańcach przeciwnych", podczas gdy ostatni chcieli walki natychmiastowej bez względu na jej nieprzygotowanie, drudzy chcieli przeciwnie sromotnej zgody z najezdzcą pod warunkiem szerszego tylko rozwoju edukacji i reform administracyjnych. Naród zaś cały, który zgody nie chciał, walki pragnął, ale walkę tę chciał przygotować, aby jej zwycięztwo zapewnić, naród nie miał odpowiedniego sobie kierowniczego koła, a ztąd skorzystali krańcowi, których organizacje tajne sprawiały, że każdy do nich przystępujący przypisywał sobie samemu właściwy sposób zapatrywania się na sprawę, szedł z czerwonymi w przekonaniu, że idzie nie do natychmiastowej walki, ale do przygotowawczych dla niej organicznych prac, lub podpisał białych pewny, że nie do zgody z Moskwą, ale do prac organicznych narodowych dla ułatwienia przyszłej narodowej walki przystępuje. „Gdyby ludzie z większemi zasobami umysłowemi i materjalnemi wytworzyli byli stowarzyszenie z programem rzeczywiście narodowym, to stojąc szczerze przy prawdzie, byliby ubezwładnili i zapalonych i dyrekcję wiejską."

Niepodobna mi dotknąć w tem streszczeniu wszystkich punktów, poruszonych przez p. Gregorowicza, którego opracowanie jest pierwszym prawdziwie krytycznym poglądem na styczniowe powstanie, wspomnieć jednak muszę podział odpowiedzialności za tę narodową klęskę: „Wina zatem po trochę spada na wszystkich, a przedewszystkiem na Wielopolskiego, który wedle słynnego wyrażenia, chciał wydobyć wrzód na wierzch... nie składajmy zatem całej odpowiedzialności na barki jedynie autorów powstania."

Dalej mówiąc o tendencjach tych, którzy, jak to miało miejsce na jednym bankiecie w Paaryżu, niby to gorący Polacy, „wyrażają życzenie, oby walka z r. 1831 nie była ostatnią!" i rozebrawszy powody tego nieznania styczniowych wypadków, mowca woła do nich: „Praca jednak wasza będzie bezowoeną, ręczymy za to, naród tak jak uczcił dzień 29. listopada, tak samo uczci dzień 22. stycznia, a chwila, w której wspomnienie o walce z najezdnikiem nie przemówi do jego serca, będzie dowodem, że nić jego żywota zerwaną została."

W końcu raz jeszcze przypominając, że to uznanie styczniowego powstania w zasadzie, nie przeszkadza przyznaniu, iż w rzeczywistości było ono przedwczesnem, mowca zwraca uwagę na ten nauczający objaw, że naród polski w czci swojej rozróżnić umie dzieło od autora, a czcząc wspomnieniem walk ubiegłych z najezdnikiem, bo taką walkę stacza codziennie w znaczeniu moralnem, nawet nie zapyta o nazwiska ludzi, którzy walkę wywołali, bo obojętnem jest na twórców powstań, którym nie przygotowane warunków do zwycięztwa niezbędnych, i kończy tem zdaniem: „Człowiekowi pełnemu zapału wolno poświęcić życie własne dla miłości Ojczyzny, ale nie wolno mu przez miłość Ojczyzny narażać ją na klęski nieuniknione."

Pozwólcież mi zapytać teraz korespondenta do *Gazety Toruńskiej*, jakiem uchem słuchał przemówienia p. Gregorowicza, któremu przyznać należy tę wielką zasługę, że po raz pierwszy umiał dotknąć tego drażliwego punktu odpowiedzialności za narodowe klęski, sprowadzone powstaniem, a to przy zupełnem uznaniu świętości walki, dla odzyskania niepodległego narodowego bytu podjętej? Mam nadzieję, że to pytanie nie zostanie bez odpowiedzi.

Proces Ofenheima.

(Ciąg daszy.)

Wiedeń d. 19. lutego.

Zbliżył się był wreszcie dzień rozstrzygający w procesie. Nastąpić miało tylko jeszcze ostatnie przemówienie oskarzonego, resume przewodniczącego, i zaraz potem narada sędziów przysięgłych i wyrok. Ażeby ulżyć jak najbardziej zadania sędziom przysięgłym, wniesiono do sali przeznaczonej dla nich nawet maszynki do kawy, ażeby ją sobie sami zrobić mogli. Już przed godziną ósmą, o której posiedzenie rozpocząć się miało, nievidziane dotąd nigdy przed zabudowaniem sądowem zebrały się tłumy, czyhające na wstęp do sali. Ledwie jednakże część dziesiąta z tej publiczności otrzymać mogła wstęp. Nigdy może sala sądowa nie była tak pełną, nigdy tyle inteligencji w niej się nie zebrało. Hr. Lamezan zszedłszy z torów, jakiemi postępują zwykle prokuratorowie, broniący oskarzenia ze stanowiska ściśle prawniczego i posługujący się tylko paragrafami, wystąpił był jako rzecznik zasad moralności ze stanowiska powszechnego, idealnego, wystąpił przeciw podstawom, na jakich rozwijać się zaczęła w ostatnich czasach idea assocjacji w Austrji, chcąc ją pchnąć na inne, nowe tory, bliższe ideału, choćby nawet przez to stowarzyszenia runąć miały. Rzucenie w ten sposób śmiało rękawicy całemu światu przemysłowemu, handlowemu i giełdzie zrobiło olbrzymie na obecnych wrażeDr. Neuda zaś zajął się w swej obronie prawie wyłącznie tylko aktem oskarzenia i pytaniami, zadanemi sędziom przysięgłym. Jak wiadomo, szedł on krok za krokiem po tej drodze za prokuratorem i z rzadką precyzją przekonywał o bezasadności zarzutów, uczynionych klientowi swemu. Po mowie więc obrońcy Ofenheima został przecież jeszcze ów kir na sprawie oskarzonego, w który ją oblekł prokurator, ze stanowiska ogólno-ludzkiego, idealnego, rzec by można, teoretycznego. Czuli to wszyscy i wszyscy też czuli ztąd pewną lukę w obronie, a ponieważ jeszcze tylko oskarzony miał przemawiać, więc każdy słuszną miał nadzieję, że Ofenheim ją zapełni, że nacechowany przez prokuratora, jako reprezentant zgubnego kierunku na polu ekonomicznem w Austrji, sam osobiście odpowie na ten najcięższy może zarzut hr. Lamezana. I tak się też stało. Ofenheim nie wdawał się już więcej w zbijanie poszczególnych zarzutów oskarzenia. Po otwarciu posiedzenia o wpół do 9. rozpoczął mowę swoją wzmianką o końcowych słowach prokuratora, że „wszystko stracone, ale cześć jeszcze nie stracona" — „Być albo nie być", oto jest kwestja dla mnie, rzekł oskarzony, a to kwestja bytu mego i mojej rodziny, którą rozstrzygnąć macie. Z chwilą, w której utracę cześć moją, niechaj także utracę byt mój i mojej rodziny. Nie można jednak utracić ani czci, ani bytu dlatego, że ze strony nieuprawnionej w sposób bezprawny rzucono się na czyjąś cześć. Jakkolwiek prokuratorowi wydaję się, jako ów celnik... to przecież w piersi mojej żyje owa moralność, na którą się pan prokurator powoływał, a zasady jej oddawna wpajałem w serca moich dzieci. Z tej moralności jednak nie należy robić karykatury, nadając jej formy drobiazgowe, nikczemne. Idealizm ma także pewne granice; nigdy nie należy stawiać go sztucznie w sprzeczności z praktycznem stanowiskiem administracji państwa, z uprawnionym dobrobytem ludu. Idealiści nie zakładali państw, lecz je burzyli; zdaniami moralnemi nie zbuduje się ani jednej kolei żelaznej!"

„P. prokurator twierdził, że każdy zysk osiągniętym być może tylko ze stratą drugiego. Jestto błędne, gdyż wtedy wszystkie interesa, handel i przemysł, wszelka czynność skazanąby została na stagnację. Wrócić do pracy odosobnionej, jak chce p. prokurator, byłoby niebezpiecznie, tylko stowarzyszanie się może podnieść i utrzymać przemysł w rozwoju. Lecz należy brać ludzi, jakiemi są, a nie tak, jak ich sobie niektórzy przedstawiają. Każdy dąży do polepszenia sobie bytu materjalnego; jeśli mu się to powiedzie, jeżeli zyskał honory, majątek i stanowisko, to nie można go zaraz podawać w podejrzenie i w pogardę. Owszem człowieka takiego należy brać sobie za przykład."

W tym duchu prowadził dalej obronę swoją oskarżony, co do rzeczy samej opierał się głównie na tem, że szkodę akcjonarjuszom wyrządził li tylko rząd, ktory odmówił wypłaty, do jakiej się zobowiązał. Krachu nie zawinili ci, co otrzymywali koncesje, lecz ci, którzy je udzielali.

Oskarżony chciał opowiadać przebieg swego życia od chwili wytoczenia procesu i rozwinąć przed przysięgłymi cały obraz swojej niedoli, lecz przewodniczący nie dopuścił tego, ponieważ oskarżony powinien w swem przemówieniu trzymać się tylko tego, co jest przedmiotem pytań zadanych przysięgłym. Ofenheim zakończył swoją mowę temi słowy:

„Pozwólcie mi panowie zakończyć wyrazem przekonania, że jeżeli w tym wypadku może nastąpić skazanie, to zaiste żaden obywatel nie będzie mógł być pewnym swej czci, swej wolności, skoro tylko nie spodoba się człowiekowi mającemu władzę. Jestem już u kresu dni moich i do ostatniego tchu walczyć będę, aby utrzymać szacunek, jakim mnie otaczali moi współobywatele. Lecz walczyć także będę za wyższy obowiązek, aby synom moim dorosłym, i mogę rzec pełnym nadziei, pozostawić imię nieskażone, iżby byli godnymi obywatelami państwa i słabe swe siły poświęcali ojczyźnie za przykładem ojca. Cokolwiek się stanie, skłaniałem zawsze i skłaniać będę moich synów, aby wiernymi pozostali ojczyźnie mojej — Austrji, choćby niezasłużona boleść, jaką mi zadano, inne wywołała w nich uczucie. Tak więc w sprawiedliwe ręce wasze oddaję los mój i mojej rodziny. Być albo nie być, oto kwestja, którą rozstrzygnąć macie w każdym z dziewięciu punktów, jakie wam przedłożono, a mam nadzieję w Bogu, że na wszystkie dziewięć pytań jednomyślnie i stanowczo odpowiecie: nie!"

W ciągu tej mowy, którąśmy tu tylko w głównym podali zarysie, dwadzieścia siedm razy nawoływał przewodniczący oskarzonego do porządku i groził nawet wyprowadzeniem z sali. Wielu jednak kładło to na karb jakiegoś wyjątkowego rozdrażnienia u br. Wittmana, który już od kilku dni miał być chorym na febrę i tylko w sztuczny sposób podtrzymywał siły swe dla zadośćuczynienia swym obowiązkom aż do końca procesu. Już na samym początku tej olbrzymiej sprawy sądowej wyrazić się miał, że może nie wytrwa do końca a w ostatnich dniach tylko za pomocą chininy, którą zażywał w nadzwyczaj wielkich dawkach, utrzymywał się przy siłach. Zaraz po przemówieniu Ofenheima zaczął swe resumé. Było ono surowe i cierpkie. W tych częściach, które jeszcze wygłosił, zawierało wszystkie fakta, które spowodować mogły skazanie oskarzonego, ale i to wszystko, co przemawiało na jego korzyść. Wobec okoliczności jednak, że *Gazeta* dość szczegółowo podawała sprawozdania z procesu, zbytecznem byłoby podanie dosłowne, lub choćby nawet w skróceniu ostatniego odezwania się przewodniczącego. Kiedy br. Witman przyszedł wreszcie do omówienia V. pytania, głos jego coraz cichszym zaczął się stawać, coraz bardziej pozbawiony dzwięku; zbladł — prokurator i obrońca radzili mu zawiesić posiedzenie. Zaledwie jednak jeszcze tylko kilka słów wypowiedział, zemdlał. W sali powstało nie do opisania zamięszanie, które się wzmogło jeszcze, gdy pod wrażeniem tego wypadku zemdlała także jedna z kobiet między słuchaczami. Br. Wittmana wyniesiono z sali, a chociaż prokurator oświadczył wkrótce publiczności, że przewodniczący ma się lepiej, o 3 kwadranse na 12 odroczono posiedzenie na godz. 9 w sobotę. (Dok. n.)

Walne zgromadzenie członkow galicyjskiej kasy oszczędności.

Dnia 18. bm. w sali dyrekcji Galicyjskiej kasy oszczędności odbyło się walne zgromadzenie jej członków. Obecnych było 42. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $10^1/_2$.

Po zagajeniu posiedzenia przez hr. Krasickiego, dyrektor, p. Franciszek Zima odczytał, jaki był zysk Towarzystwa, i wnioski co do podziału tego zyskn przez dyrekcję proponowane.

Rok ubiegły należał do najpomyślniejszych. Zysk czysty za rok 1874 wynosił 67.607 zł. 12 c. Powstał on w następujący sposób: zysk z obrotu funduszów wynosił 44.652 zł. 62 c., zysk z różnicy knrsu od papierów w 1874 r. sprzedanych i wylosowanych 16.942 zł. 75 c., różnica kursu z oblikwidacji papierów z 31. grudnia 1874 r. przez saldo 6011 zł. 75 c.

Co do podziału tego zysku uchwalono:

1) Wydzielić do funduszu rezerwowego specjalnego, którego przeznaczeniem jest pokrywać różnice kursu papierów, mogące w innych latach wypadać na niekorzyść zakładu, sumę 6011 zł. 75 c. tj. tę, która powstała z różnicy kursu i oblikwidacji papierów z 31. grudnia 1874 r. przez saldo.

2) Wydzielić z zysku 60% i przenieść tę sumę do funduszu rezerwowego. Kwota ta wynosi 36.957 zł. 22 c.

3) Wydzielić na zasilenie fundnszu emerytalnego 8000 zł.

Po uchwaleniu tych trzech wniosków, p. Dąbrowski proponuje wydzielić 3000 zł. na remunerację ndzędników. P. Krater sprzeciwia się temu. P. Romaszkan popiera p. Dąbrowskiego. Na wniosek hr. Russockiego, uchwalono zająć się tą kwestją po uchwaleniu datków dobroczynnych.

Ogólna suma przeznaczona na cele dobroczynne wynosi 10.638 zł. 15 c. Szczegółowo przeznaczono: 1) dla funduszu stypendyjnego dla dzieci po urzędnikach i sługach kasy oszczędności 1000 zł., 2) dla fundacji nagród dla sług 1000 zł., 3) dla muzeum przemysłowego na budynek 1000 zł., 4) dla zboru ewangielickiego 1000 zł., 5) na zakupno obrazu „Unia Lubelska" 500 zł., b) dla zakładu ciemnych 500 zł., 7) dla zakładu głuchoniemych 500 zł., 8) dla Dam dobroczynności 400 zł., 9) dla Dam miłosierdzia 400 zł., 10) na szpital dla małych dzieci u św. Zofii 400 zł., 11) dla ochronki chrześciańskiej 400 zł., 12) dla ochronki u św. Antoniego 400 zł., 13) dla bursy chrześcijańskiej w Brodach 400 zł., 14) dla stowarzyszenia pracy kobiet 300 zł., 15) dla zakładu św. Wincentego a Paulo 300 zł., 16) dla straży ogniowej 300 zł., 17) dla bursy w Kołomyi 200 zł., 18) dla bursy w Tarnowie 200 zł., 19) dla Towarzystwa naukowej pomocy 200 zł., 20) dla Towarzystwa bratniej pomocy techników 200 zł., 21) dla Towarzystwa bratniej pomocy akademików 200 zł., 22) na Przytulisko 200 zł., 23) na izraelicką kuchnię ludową 200 zł., 24) na szpital Sióstr Miłosierdzia 150 zł., 25) dla zakładu św. Józefa z Arymatei 188 zł. 15 c., 26) na kaplicę w Dublanach 100 zł.

W dalszym rozdziale zysku przychodzi propozycja, ażeby wyznaczyć 4000 złr. do dyspozycji dyrekcji. Suma ta jest potrzebną, ażeby dyrekcja mogła udzielać pomocy w razie nieprzewidzianych klęsk, tak w roku ubiegłym udzielono z funduszu dyspozycyjnego pogorzelcom: Skolego, Nadwórny, Ustrzyk, Jaworzna, Kulikowa, Leżajska i Gorlic po 100 złr. Przy tej pozycji p. Dąbrowski ponawia swój wniosek o remuneracji urzędników. Przeciwko zmniejszeniu funduszu dyspozycyjnego przemawiają: ks. Sapieha Leon, hr. Russocki, hr. Dzieduszycki, p. Krater i naczelny dyrektor p. Marceli Tarnawiecki. Widząc tę opozycję p. Dąbrowski zmodyfikował swój wniosek w ten sposób, ażeby z funduszu dyspozycyjnego wziąść 1000 złr. i dołączywszy do tego 1000 złr. pozostawionych do dyspozycji walnego zgromadzenia, w ogólnej kwocie 2000 złr. przeznaczyć na remunerację urzędników. Wniosek ten przyjęto, z tem wszakże, że remuneracja zależną będzie od dyrekcji.

Na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu wezwane dyrekcję, ażeby obmyśliła fundusz zapomogi dla niezamożnych uczestników Zakładu. Dyrekcja proponuje przejść w tym przedmiocie do umotywowanego porządku dziennego, a to z tych względów, że niema potrzebnych danych statystycznych. Walne zgromadzenie przyjmuje to do wiadomości.

Namiestnictwo zatwierdziło uchwalone w zeszłym roku zmiany statutu, z wyjątkiem §. 38, t. j. pozostaje i nadal, że urzędnikom zakładu nie można wchodzić w stosunek dłużników do tegoż zakładu.

Walne zgromadzenie uchwala zmianę, statutu emerytalnego wdów i sierot po urzędnikach i sługach zakładu. Postawione one zostały w tem smmem położeniu, co wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych, a więc w korzystniejszem położeniu niż dotychczas. Wdowa ma otrzymać pensję, dopóki w stanie wdowim zostaje. Pensja ta nie może przenosić 600 złr. (dawniej 500).

Ponieważ ostatni wybór na prezesa i naczelnego dyrektora odbył się w 1869 r., przeto w tym roku przypadły nowe wybory. Wydział proponuje na prezesa: hr. Krasickiego, hr. Russockiego i p. Tustanowskiego Michała; na naczelnego zaś dyrektora: p. Tarnawieckiego, p. Hoffmana Kornela i p. Marcelego Madejskiego. Wybrano na prezesa: hr. Krasickiego, a na naczelnego dyrektora: p. Tarnawieckiego.

Na wniosek barona Romaszkana, podniesiono remunerację każdorazową naczelnego dyrektora z 5 złr. na 10 złr.

P. Tarnawiecki, dziękując za zaufanie okazane do niego, podnosi zasługi dla zakładu p. dyrektora, Franciszka Zimy. Walne Zgromadzenie przez powstanie wyraża swoje uznanie p. Zimie.

Do Wydziału prócz dawniejszych członków wszedł jeszcze p. Ohanowicz Alfred.

Do Towarzystwa zostali przyjęci nowi członkowie: pp. Bartmański Oswald, ks. infułat Morawski Seweryn, Roiński Emanuel i Zima Franciszek.

XII. ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

Dnia 20. b. m. o godzinie 11. zrana rozpoczęło swoje czynności XII. ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sali radnej dyrekcji tegoż Towarzystwa. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano hr. Krasickiego 41 głosami na 44 głosujących.

Po zatwierdzeniu wyboru delegatów z okręgów wyborczych: Rawa, Sokal i Brzcsko, p. przewodniczący odczytał sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego widzimy, że w 1874 r. wydano pożyczek na podstawie iloczynu podatkowego na 45 hipotek 778 900 zł., na podstawie zaś oszacowania przez detaksatorów na 57 hipotek 2,252.700 zł., razem przeto na sumę 3,031.600 zł. Ź udzielonemi zaś w poprzednich latach było wszystkich wydanych pożyczek 5% na 648 hipotek w sumie 15,924.200 zł.

W r. 1874 wypowiedzianych kapitałów było 16, wystawień na licytację 5, sprzedaży hipotek 1 (Ostrów pod Radymnem.)

Wykaz zaległości cośkolwiek się zniżył stosunkowo do roku 1873; co jest dowodem trochę lepszego roku niż poprzedni; lecz niskie ceny produktów stoją na przeszkodzie ich spieniężeniu, dlatego dyrekcja musi być wyrozumiałą, zwłaszcza że stopa procentowa odsetek za zwłokę, zasłania zakład od wszelkich strat. Zawsze jednak dyrekcja stara się niedopuszczać do narośnięcia zaległości i tylko wyjątkowo przedłuża o parę miesięcy termin opłaty ratalnej.

Według bilansu wynosi czysty zysk z zarządu funduszami własnemi 15,063 zł. 69 c.

Ze sumy przedanych w ubiegłym roku listów zastawnych przypada: na agencję krakowską 343.500 zł. czyli 20·0%, na agencję wiedeńską 27.400 zł. czyli 1·6%, na kasę 1,356.480 zł. 78·4%. Razem 1,727.380 czyli 100%.

W tem miejscu dyrekcja wykaznje wielką trudność, jaką ma do zwalczenia w celu ułatwienia zaciągającym pożyczki, aby swoje listy zastawne jak najkorzystniej spieniężyć mogli. Trudności te są tem większe, że niema żadnej możności przewidzenia, kiedy i w jakiej ilości pożyczki podniesione będą, i że dyrekcja nie posiada innych funduszów do dyspozycji jak tylko fundusz rezerwowy Towarzystwa. Skoro popyt za listami zastawnemi się budzi, musi mu ona ze swego zapasu zadość uczynić, aby kapitału nie odstręczać: wtedy zwykle podnosi się kurs sprzedaży, lecz także i kupna, które koniecznie uskuteczniać trzeba, aby biorącym pożyczki ułatwić ich spieniężenie. Manipulacja ta odbywa się normalnie, jeżeli targ raptownie efektami zalanym nie zostanie; w przeciwnym zaś razie często zmuszoną się widzi dyrekcja, do sprzedawania taniej aniżeli kupiła, aby swoję gotówkę pomnożyć i o ile być może swojemu zadaniu odpowiedzieć.

Z tego się pokazuje, że wzmagający się chwilowo popyt za listami zastawnemi niekoniecznie korzystnie działa na fundusze zakładowe.

Tylko przy następnej stagnacji handlu temi efektami da się możliwa strata wynagrodzić przez tańsze uzupełnienie zapasu własnego; co jednak bezwzględnie z powodów wyżej wyłuszczonych, przeprowadzić nie wypada. Jeżeli jednak okaże się przypadkiem jakaś z tego powodu strata, to znowu cel główny zostaje osiągnięty, to jest: korzystne o ile być może spieniężenie pożyczek, przez co owa możliwa strata znajduje zupełne usprawiedliwienie. Wszakże VIII. ogólne zgromadzenie uchwałą upoważniło dyrekcję do użycia środków, jakie w celu podniesienia kursu listów zastawnych za stosowne uzna.

Bardzo często właściciele dóbr tabularnych dopiero po wyczerpaniu wszelkich sposobów zaciągnięcia pożyczki, zwracają się do Towarzystwa kredytowego, do którego od razu wypadało się udać. Z tego to powodu owe niepohamowane naglenie, a przeto i przeoczanie niejednych warunków co do treści i co do formy, które przed podniesieniem pożyczki dopełnione być muszą. Ztąd też i narzekania na niewyrozumiałość dyrekcji i na jej powolne załatwianie spraw pożyczkowych.

Zwykle też się dzieje że w jednym czasie kilka takich nagłych pożyczek się pojawia i to właśnie w czasie ogólnego załatwienia w kraju spraw pieniężnych, przez co spieniężenie listów zastawnych jest natenczas tem trudniejsze, za co znowu dyrekcja obwinianą bywa.

Przezorność nakazywałaby postarać się zawczasu o promesę i korzystać z niej w razie potrzeby, lub korzystnego kursu; lub też podniesioną pożyczkę powierzyć dyrekcji w komis, choćby z limitowanym kursem. Wtenczas obywatel ziemski miałby w potrzebie pieniądze na zawołanie, a dyrekcja miałaby należyty zapas towaru, na wypadek silniejszego popytu, któremu trudniej z własnego jedynie zapasu zadość uczynić. Obrót zaś efektów Towarzystwa zostałby tym sposobem należycie uregulowany z wielką korzyścią dla stron interesowanych. (D. n.)

Z Izby sądowej.

Na dniu 23. grndnia 1873 r. weszło do c. k. sądu krajowego w sprawach karnych we Lwowie doniesienie Adolfa Stępkowskiego, malarza szyldów w Bernie w Szwajcarji zamieszkałego, w którem to doniesieniu oskarzono niejakiego Witołda Skrzyńskiego o usiłowane morderstwo, i proszono tutejszy sąd o przeprowadzenie w tym względzie śledztwa, gdyż Skrzyński jest austrjackim poddanym, a nciekłszy z Szwajcarji, ma się znajdować w Galicji. — W temże doniesieniu określono fakt, będący podstawą oskarżenia i wspomniano oraz, że wszystkie do sprawdzenia istoty czynu potrzebne dochodzenia już przedsiębrał sędzia śledczy w Bernie i że dalsze śledzwo, aż do schwytania sprawcy, tamże zostało zaniechane. Tutejszy sąd zażądał aktów tego śledztwa od sądu w Bernie, które też odezwą z 15. czerwca 1874 nadesłano.

Z tych aktów okazało się przedewszystkiem, że Witold Skrzyński silnie jest podejrzanym o usiłowane morderstwo na osobie Adolfa Stępkowskiego, jako też, że W. Skrzyński jest rodem z Ko-

yi, a więc pociągnięcie go do odpowiedzialności czyn karygodny za granicą popełniony, przez trjackie sądy, w przepisie §. 36 u. k. jest uzasadnione.

Tutejszy rząd zarządził więc poszukiwania za Skrzyńskim, a żandarmerji udało się wyśledzić d. 17. lipca z. r. w Itzkanach na Bukowinie, [illegible]cji kolejowej, gdzie Skrzyński w restauracji na [illegible]orcu jako cukiernik był zatrudniony.

C. k. sąd powiatowy w Suczawie przyaresztował więc W. Skrzyńskiego, i kazał go odstawić do [illegible]ejszego sądu krajowego, który był rozpoczął dochodzenia. Gdy jednak do śledztwa o czyny karygodne, które po za obrębem krajów w Radzie państwa reprezentowanych zostały popełnione, właściwym jest ów sąd, w obrębie którego obwiniony [illegible]eszka lub ujęty został, a zatem w obecnym wypadku, gdzie chodzi o zbrodnię w Szwajcarji popełnioną, sąd krajowy w Czerniowcach, w którego obrębie schwytano obwinionego, był kompetentnym do postępowania dalszego. — z drugiej strony zaś okoliczności, że obwiniony był przyaresztowanny w [illegible]iskiej okolicy Lwowa i śledztwo z nim tutaj już zostało przeprowadzonem, jakoteż inne okoliczności, mianowicie względy na wielkie koszta z transportowaniem obwinionego, lub z zawezwaniem świadków do rozprawy połączone, przemawiały za tem, żeby sprawę tę odstąpić właściwemu sądowi; prze-

Przedłożono akta wyższemu sądowi krajowemu do powzięcia stosownej uchwały, a tenże sąd delegował rozporządzeniem z dnia 10. lispodada z. r. 26056, c. k. sąd krajowy we Lwowie do dalszego urzędowania w tej sprawie.

Wyłuszczywszy w ten sposób genezę tego procesu karnego, i okazawszy kompetencję sądu krajowego, przystępuje prokurator państwa do opisania faktu samego, jaki się okazuje z aktów szwajcarskich.

Adolf Stępkowski z Warszawy, zamieszkały od roku 1864 w Szwajcarji, gdzie się trudnił malarstwem na szkle i porcelanie, i ztąd miał swe utrzymanie, zajmował w r. 1872 w Zurychu dość poważne stanowisko pośród emigrantów polskich, bo wybrano go nawet prezesem Towarzystwa bratniej pomocy, a następnie prezesem polskiego Towarzystwa socjalno-demokratycznego w Zurychu, które to stowarzyszenia z samych Polaków się składały. W tymże samym roku 1872 w lecie rząd moskiewski domagał się od rządu szwajcarskiego wydania Neczajewa, wygnańca moskiewskiego, a to na podstawie zachodzących przeciw temuż poszlaków względem popełnienia morderstwa, jak to rząd moskiewski utrzymywał. Jak wiadomo, rząd szwajcarski, przychylając się do żądania rządu moskiewskiego, wyśledził Neczajewa w Zurychu, gdzie się tenże ukrywał i wydał go władzom moskiewskim.

Wypadek ten wywołał wielką senzację w świecie politycznym, wszystkie gazety zajmowały się tą sprawą, roztrząsano zasady prawa państwowego, i prawa międzynarodowego, polemizowano *pro* i *contra*. — Najbardziej zaś wspomniany wypadek był przedmiotem ogólnej dyskusji w Zurychu, i spowodował wielkie roznamiętnienie w kołach emigracji, która tamże jest dość liczną i w której wszystkie narodowości mają swych reprezentantów, wszystkie partje polityczne swych zwolenników. Otóż wtedy powstało podejrzenie przeciw A. Stępkowskiemu, że on zdradził Neczajewa, tj. że wydał policji miejsce pobytu Neczajewa. — W skutek tego podejrzenia postanowiły niektóre Stowarzyszenia socjalno-politycznej barwy, zwołać sąd honorowy i wydać orzeczenie względem winy Stępkowskiego.

Każde z tych Stowarzyszeń wysłało dwóch delegatów, a w ten sposób złożone zgromadzenie zawezwało Stępkowskiego, aby się oczyścił z ciężącego na nim zarzutu.

Stępkowski nie uczynił zadość temu wezwaniu. Na dniu więc 1. września 1872 wydało wspomniane zgromadzenie po tajnych naradach orzeczenie jednogłośne, nazywając takowe wyrokiem sądu honorowego, że Adolf Stępkowski winnym jest, iż był czynnym jako denuncjant i szpieg przeciw politycznemu wychodźcy Neczajewowi. — Orzeczenie to ogłoszono w numerze 36. wychodzącego w Zurychu dziennika socjalno-domokratycznego *Die Tagwacht.* Krążyła oraz pogłoska, że uchwalono życia pozbawić tak A. Stępkowskiego, jako też i dyrektora policji w Zurychu Pfennigera i posła rosyjskiego przy szwajcarskim rządzie akredytowanego.

Chociaż (powiada akt oskarzenia) A. Stępkowski czuł się zupełnie niewinnym, chociaż dalej przyjaciele jego niewierzyli temu, iż denuncjował Neczajewa, i podejrzenie przeciw niemu podniesione uważali za intrygę, to przecież rzeczą jest naturalną, że dalszy pobyt Stępkowskiego w Zurychu stał się niemożebnym.

By usunąć się od dalszych prześladowań i przykrości, opuścił A. Stępkowski we wrześniu 1872 r. Zurych i udał się do Berna, gdzie się na nowo osiedlił i na przedmieściu Larraine w domu pod nr. 212 na dole najął pomieszkanie. Pomieszkanie to składało się z dwóch pokoi i z kuchni, do kuchni prowadziły jedne tylko drzwi z kurytarza; pokoje zaś miały dwa wychody, a to jeden główny z pierwszego małego pokoju do kurytarza, a drugi z tego samego pokoju do ogrodu.

W tem mieszkaniu mieszkał Stępkowski wraz ze swą żoną Anną z Kopczyńskich i z trojga dziećmi, a obznajomiwszy się z Polakami w Bernie przebywającymi, przyjmował od czasu do czasu znajomych u siebie.

I tak dnia 13. lutego 1873. wieczorem byli u niego dr. med. Alfons Szydłowski, kupiec Agaton Strokowski i niejaki Stefan Dobrzański; gdy naraz ktoś zadzwonił, i po otworzeniu drzwi przybył Witold Skrzyński, którego Stępkowski jeszcze w Zurychu dobrze znał, a nawet był mu pomocnym, nastręczywszy mu miejsce u dwóch cukierników. Pytany co robi w Bernie, oświadczył Skrzyński, że szuka tu jakiego zarobku, Stępkowski zatrzymał go u siebie, chociaż Skrzyński nie okazywał chęci dłużej zostać, a gdy Skrzyński wraz z resztą gości odszedł, dał mu nawet Stępkowski 2 franki jako zapomogę.

Na drugi dzień t. j. w piątek 14. lutego 1873, poszedł Skrzyński rano do Stępkowskiego, zjadł z nim śniadanie, a potem Stępkowski i Strokowski wyszukali dla niego miejsce u kondytora Kinci; a gdy Skrzyński utrzymywał, iż jest bez pieniędzy, dał mu Stępkowski jeszcze 5 franków. W tym samym dniu zaprosił go Stępkowski i Szydłowski na objad do pewnej restauracji, a wieczorem poszli do teatru. Po teatrze chciał Skrzyński odprowadzić Stępkowskiego, czego jednak tenże nie dopuścił, bo już było po godzinie 10tej.

W sobotę d. 15. lutego, miał Skrzyński wedle umowy o 10tej godzinie przed południem odwiedzić Stępkowskiego, ale tenże już o 9. godzinie wyszedł do miasta za interesami i wstąpił potem do hotelu „pod krzyżem“, by odwidzić Skrzyńskiego, ktory mówił, iż tam mieszka, w hotelu tym dowiedział się jednak, że Skrzyński tam nie zajechał.

Wróciwszy do domu około godziny 1., zastał Stępkowski Skrzyńskiego u siebie, i dowiedział się, że Skrzyński już dwa razy przychodził do niego. W toku rozmowy podał Skrzyński, że w hotelu „pod krzyżem“ nie było miejsca, z którego to powodu on gdzie indziej się ulokował.

Następnie zaprosił go Stępkowski na objad, lecz Skrzyński odmówił, twierdząc, iż nie czuje się zupełnie zdrowym, tudzież, iż już zjadł coś przedtem, Podczas gdy Stępkowski z familją w większym pokoju objad spożywali, siedział Skrzyński na kanapce. Po objedzie wstał Stępkowski by wziąć na siebie paletot, Skrzyński podniósł się także z kanapy i udał się do pierwszego mniejszego pokoju i stanął tam przy biurku, plecami do wielkiego pokoju obrócony. Widząc to Stępkowski myślał, że Skrzyński szuka cygaretów, lub zapałków, zwrócił się do niego ofiarując mu takowe, poczem Skrzyński wprawdzie się oglądnął za Stępkowskim, lecz zaraz znowu do biurka się obrócił.

Stępkowski odezwał się po raz drugi że cygareta ma u siebie, a napełniając swą torbeczkę (etui) cygarami, przybliżył się do drzwi, które łączą wielki pokój z małym; — w tej chwili obrócił się Skrzyński raptem do niego i wystrzelił trzy razy raz po raz w kierunku do Stępkowskiego. Po trzecim strzale przybiegła żona Stępkowskiego do małego pokoju, Stępkowski zaś przekonawszy się, że napad był tylko przeciw niemu skierowany, przymknął czem prędzej drzwi, chcąc przez okno wyskoczyć do ogrodu i zawołać o pomoc; nim zdołał to uczynić usłyszał czwarty strzał, poczem żona jego pukała do drzwi. Usłyszawszy to, a oraz krzyk i płacz dzieci, otworzył Stępkowski drzwi i wszedł do małego pokoju, gdzie jednak już Skrzyńskiego nie było, bo po czwartym strzale zaraz uciekł drzwiami tylnemi z małego pokoju do ogrodu, a ztamtąd łatwo dostać się mógł na ulicę.

W pierwszem zamięszaniu i przestrachu nikt nie myślał ścigać Skrzyńskiego, dopiero po kilku chwilach gdy Stępkowscy przekonali się, że nie są rannymi i siebie i dzieci nieco uspokoili, wyszli wszyscy z domu udali się na dworzec kolei dla pochwycenia Skrzyńskiego, a nie zastawszy tam nikogo poszedł Stępkowski do urzędu politycznego (Regierungsstatthalteramt), gdzie zrobił doniesienie o całym wypadku. Zajście opisane podał Stępkowski przed sędzią śledczym w Bernie, a żona jego Anna potwierdziła takowe w zupełności.

Chociaż małżonkowie Stępkowscy z powodu przestrachu i wielkiego dymu nie widzieli broni, której używał Skrzyński, to przecież nie podlega wątpliwości, że Skrzyński strzelił z małego rewolwern, który w kieszeni lub na piersiach za surdutem niepostrzeżenie mógł przechowywać.

Za tem przemawia, że huk od strzałów nie był bardzo głośny, lecz więcej do syku rakiety podobny, za tem przemawiają dalej dziury w ścianach znalezione od kul małego kalibru pochodzące, a nakoniec udowadnia to kula ołowiana tylko 9 milimetrów mierząca, którą z jednej dziury wydobyto.

Że Skrzyński strzelając do Stępkowskiego zamierzył pozbawić go życia, nie podlega też najmniejszej wątpliwości, albowiem rodzaj użytej broni, odległość z której strzelał do Stępkowskiego, a która tylko kilka kroków wynosiła (Stępkowski słysz ł dokładnie świst jednej kuli, obok ucha swego przelatującej) na koniec okoliczność, iż trzy razy raz po raz strzelał, by go tem pewniej trafić, świadczą o zamiarze morderczym. Wreszcie Skrzyński był członkiem ligi słowiańskiej, którą znany polityczny wychodźca Bakunin był założył w Zurychu, a właśnie członkowie tego stowarzyszenia pierwsi podnieśli podejrzenie rzucone na Adolfa Stępkowskiego, że zdradził Neczajewa.

Dochodzenia wykazały, że Skrzyński przybył do Berna w towarzystwie innych emigrantów, prawdopodobnie niejakiego Turskiego i Serba Andrejewicza, którzy także należeli do powyższej ligi, a którzy jednocześnie ze Skrzyńskim wyjeżdżali z Berna po zamachu na Stępkowskiego.

Uwzględniwszy wyżwspomniany hańbiący wyrok przeciw Stępkowskiemu wydany, uwzględniwszy dalej, że Adam Zieliński przyjaciel Stępkowskiego, oznajmił temuż poprzednio, iż zamach na jego życie ułożony z powodu wydania Neczajewa; — wątpić zatem nie można, że Witołd Skrzyński był w porozumieniu z innymi, i wybrany został z grona pewnej partji, która uchwaliwszy zemścić się na Stępkowskim za zarzuconą temuż zdradę, i uważając śmierć Stępkowskiego jako należytą karę, wykonanie tej zemsty Skrzyńskiemu poruczyła.

Ale Skrzyński nie działał tylko w zamiarze morderczym, lecz także w sposób zdradziecko-podstępny; napadł bowiem ofiarę swą niespodzianie, w chwili zupełnej bezbronności, a tylko przypadkowi zawdzięczyć należy, że Stępkowskiego chybił i tenże ocalony został.

Czyn Skrzyńskiego mieści przeto w sobie wszystkie znamiona zbrodni usiłowanego skrytobójczego mordrpstwa w myśl § 134 i 135 u. k

Tu też zauważyć należy, że czwarty strzał wedle zeznań Anny Stępkowskiej, skierowany był w górę i nastąpił w chwili, gdy Anna Stępkowska chciała się rzucić na sprawcę, by go przytrzymać strzelając więc czwarty raz, nie miał Skrzyński innego zamiaru, jak tylko odstraszyć kobietę, i ułatwić sobie samemu ucieczkę.

Gdy Witołd Skrzyński zaraz po opisanym zamachu opuścił Szwajcarję, musiał sąd w Bernie zaniechać dalszego dochodzenia.

Dopiero d. 17. lipca 1874 r. schwytano Skrzyńskiego w Suczawie, na Bukowinie, jak to już wyżej wspomniano.

Przesłuchany wówczas w sądzie suczawskim przyznał Skrzyński, że malarza Stępkowskiego w r. 1872 w Zurychu poznał, że obaj należeli do Towarzystwa bratniej pomocy, twierdził jednak, że z A. Stępkowskim zajścia nieprzyjemnego nigdy nie miał, i że popiero przed pół rokiem dowiedział się z *Dziennika Polskiego*, że jakiś imiennik jego strzelał do Stępkowskiego, co jednakowoż mało go obchodziło, gdyż on nigdy w Bernie nie był.

Przesłuchany d. 21. lipca w lwowskim sądzie, zapierał obwiniony stanowczo zarzucony mu czyn, podał oraz, że niewie, dlaczego Stępkowski przy końcu roku 1872 do Berna się przeniósł, i dlaczego tenże jego (Skrzyńskiego) o zamach morderczy obwinia, gdyż nigdy obwiniony nie dał mu powodu do złości.

Wedle dalszych zeznań obwinionego, wyjechał on w r. 1869 z Kołomyi do Tryestu, tam bawił rok, poczem udał się do Szwajcarji. Tam wstąpił najpierw do cukierni Brussbachera w Wadensweil jako pomocnik, w rok później a mianowicie w pośćie 1871 r. dostał miejsce u kondytora Springli w Zurychu, po kilku tygodniach zaś wrócił do Wadensweilu, aż dopiero przed świętami Bożego Narodzenia w r. 1872 wstąpił do cukiernika Vögeli w Zurychu, od którego — jak mu się zdaje — d. 10. lutego 1873 r. odszedł i przez Lindau, w Bawarji, do Austrji powrócił.

Będąc w Wadensweylu, twierdzi obwiniony, słyszał, że Stępkowski miał zdradzić Neczajewa, że że jakaś komisja miała go sądzić jako zdrajcę, i że zmuszony był wynieść się do Berna. Obwiniony zaś widział go po raz ostatni w Zurychu na dwa miesiące przed jego wyjazdem.

Gdy Skrzyńskiemu przedstawiono zeznania Stępkowskiego i tegoż żony, pozostał przy zapieraniu winy, utrzymywał, że w domu Stępkowskiego nigdy nie był, że Stępkowski całą rzecz wymyślił, aby odegrać rolę wielkiego człowieka, i że jego dlatego w tę sprawę wplątał, bo wiedział, iż obwiniony na zawsze ze Szwajcarji wyjechał.

Gdy dalej ozaajmiono obwinionemu o wyniku innych dochodzeń, wedle których zeznania Stępkowskich doznały wszechstronnego poparcia, utrzymywał Skrzyński, że Stępkowski sam do ściany strzelał, by przed światem odegrać komedję, lub że ktoś inny żartem do niego strzelał. Nakoniec gdy Skrzyńskiemu pokazano listy, przez brata jego ojca, tudzież przez przyjaciela Wład. Tyca pisane i w Szwajcarji przez niego pozostawione, przyznał obwiniony, że innego Witołda Skrzyńskiego w Szwajcarji nie było, że on jest tążsamą osobą, którą Stępkowski jako sprawcę podał — mimo to zaś do zbrodni mu zarzuconej przyznać się nie chciał.

Już z tego chwiejnego i po części kłamliwego tłumaczenia się obwinionego, widać iż się poczuwa do winy, a gdy wszystkie okoliczności, przez śledztwo sprawdzono, tylko na niego jako na sprawcę wskazuję, przeto oskarża go prokurator państwa o zbrodnię w mowie będącą w myśl § 207 p. k. a to na podstawie art. IV. B u. 12. ust. z dnia 23. maja 1873 przed sądem przysięgłych.

Trybunał sądowy składa się z radcy p. Świtalskiego jako przewodniczącego, pp. Łopuszańskiego i Poźniaka jako wotantów. Na ławie przysięgłych zasiedli: pp. Groman, dr. Starzewski, Popowicz, Pleśniak, Schie, Kapiszawski, Katyński, Jan Kubicki, Obertyński, Łodyński, Halski i Berliner. Ze strony prokuratorji występuje p. dr. Freundel. Obronę oskarzonego prowadzi dr. Siterski.

W sali sądowej zebrała się publiczność nadzwyczaj licznie. Widziano nawet kilku ajentów policyjnych. Galerję zajęły prawie wyłącznie damy.

(C. d. n.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. lutego.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	231 25	233 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	142 —	144 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	35 —	237 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 70	86 30
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 80	76 40
„ „ „ 5 pr. okres.	85 70	86 30
Banku hip. gal. 6 pr.	89 90	90 50
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 25	90 95
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 60	86 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	— —
Losy miasta Krakowa	16 25	18 —
„ „ Stanisławowa	15 2[illegible]	16 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 23
Dukat cesarski	5 19	5 26
Napoleondor	8 85	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 93	9 4[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	1 6	107 —

Wiedeń d. 20. lutego.

	płacą	żądają
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 —	71 10
„ „ w sreb. 5 „	75 80	76 25
Pożyczka losowa: 1839 całe losy (m. k)	272	275
1839 ⅕ losu „	251 —	252 —
1854 po 250 zł. 4 pr	[illegible] 4 50	105 —
1860 „ 500zł. w. a. 5pr	111 75	112 —
1860 „ 100 „	1[illegible]4 75	115 25
1864 „ 100 „	140 50	1[illegible]1
Listy zast. dom po 120 5 p.	[illegible]7 50	[illegible] —
Oblig. indm. za 100zł.		
Galicyjskie	85 75	—
Buk[illegible]	83 —	83 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	98 —	98 50
Węg. poż. prem. po 100 złr.	83 25	83 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	54 30	54 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	132 —	132 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	221 —	220 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	206 50	207 —
Tow. eskont. a aust. po 500 zł.	810	815 —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	50 75	50 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	61	61 25
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	230 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.		—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	960	963 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	101 75	102 —
Unionbank po 200 złr.	34	34 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	89 50	90 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	112 50	113 50
Wied. bankver. po 200 złr.		
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	70	72 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	125 50	126
Dniestrzańskiej „ „	— —	
Elżbiety „ m. k	181 —	181 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	1960	1965
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	63 50	64
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	232	232 5[illegible]
Lw. [illegible]	142 75	143 25
Nor. Pzł. (cert.) po 200 złr. a.	—	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	151	151 25
„ „ lit. B po 200 zł. sr	71 75	72 25
Rudolfa po 200 złr. s. r	141	142
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	124 50	1[illegible]5 5[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w a	292 —	292 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	33	133 50
Tramway wied. po 200 zł	124 50	125 50
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	115 50	116 50
Węg.-poł. wachod p. 200 zł. s	113 50	114
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	53 50	54 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	125 0	126 0
Akcje przemysłowe		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	16 50	16 75
„ „ wied. „ 100 „	29	29 20
„ tanich pom. po 100 z.	10 25	10 50
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	— —	— —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w.	87	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 —	—
„ „ 5 pr. w. a.	85 80	86 20
Galic. bank hip. 6 pr w.	90 —	90 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 —	100 —

	płacą	żądają
Bank nar. austr. [illegible] w. a	9400	951[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł. 5p 100	69	69 0
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	7[illegible]5	79 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	28[illegible]	[illegible]0 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	93	9350
„ em. 1862 5 pr	9225	9275
„ em. 1872 5 pr		—
[illegible]	[illegible]7	9775
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	9550	96 —
„ „ 6 pr w a	92[illegible]5	—
„ „ 5 pr. sr	1[illegible]25	10[illegible]59
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	99 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	102 —	102[illegible]0
„ III. em. 1871 300	101[illegible]	0[illegible] —
„ IV. em. a 300 zł. 5pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	79[illegible]0
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	8575	8[illegible]25
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr srebr. w. a	— —	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	92[illegible]	93
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	9[illegible] —	9 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	9175	9[illegible]25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr	7[illegible]2	787
Papiery loteryjne (szt.		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	167	16 5[illegible]
Klary po 40 złr. m. k	26[illegible]5	2725
Keglevich „ 10 „	1375	1425
Krakowska po 20 złr	1625	17 —
Palffy „ 40 „	27 —	2750
Rudolfa „ 10 „	1375	1425
Ks. Salm „ 40 „	3[illegible]5	
St. Genois „ 40 „	27 —	2[illegible]5[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 złr.		
Waldstein po 20 zł. m. k	2325	2375
Windiszgrätz po 20 zł.	21 —	22 —
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.	541[illegible]	5425
Hamburg 100 mark. banko.	54[illegible]9	5430
Londyn 10 ft. sterl.	11135	11155
Paryż. 100. frank	4420	4425

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Podaliśmy wiadomość, proces iż przeciw *Dz. Polskiemu* przez p. K. i D., głównie z powodu niedbalstwa dr. S. nie został wytoczony. Sprostować musimy to doniesienie. Dr. S. (nie Semilski, jak *Dz. Polski* się domyśla), gdy dano termin, znajdował się w podróży za granicą, a p. D. w Warszawie. Drugi więc skarzący czekał przyjazdu obydwóch, a tymczasem termin upłynął. Lecz z tego kłopotu skarzących sam *Dz. Polski* wybawił, powtórzywszy swe oszczerstwa.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprostowania:

Na zgromadzeniu Towarzystwa technicznego odbytem w d. 13go b. m. we Lwowie wykazał p. Pietrzycki, jako sprawozdawca z obrotu fundszów Towarzystwa w ostatnich dwóch latach — jakoby z prenumeraty na czasopismo wpłynął 1 złr.! Twierdzenisto atoli w sprzeczności być musi z rzeczywistym anem tej sprawy, skoro w samym Tarnowie niściło za pośrednictwem księgarni pana Gazdy trzech prenumeratorów całoroczne przedpłaty po 3 złr., — zatem 9 złr., którzy dotąd na próżno wyglądali drugiego zeszytu tego czasopisma, a obecnie wyglądają zwrotu uiszczonej przedpłaty.

Tarnów 20. lutego 1875.

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu 16. b. m. po załatwieniu czynności administracyjnych prof. Dr Korczyński odczytał drugą połowę swej rozprawy: „O zapalenia stawów,“ oraz okazał nowy przyrząd Leitera do wstrzykiwań podskórnch. Prof. Dr Blumenstok podał wiadomość o otruciu sinkiem potasu i objawach znajdowanych na zwłokach osób, które w skutek otrucia tem ciałem życie zakończyły. Dr Ściborowski odczytał ocenę krytyczną sprawozdania Dr Stelli Sawickiego o stanie szpitali galicyjskiah w r. 1874. Wreszcie wybrano na członka Tow. Dr Ludwika Zminkowskiego.

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia pomordowanych włościan Rusinów, na Podlasiu i w Lubelskiem przez Moskali, złożyli przedpłatę do komitetu: za pośrednictwem Mikołaja Akielewicza w Paryżu: jen. Ludwik Mierosławski 20 franków, Mikołaj Bukowski z siostrą 20 fr., J. Rajski z żoną 10 fr., bar. Grotus 5 fr., Alfred Ciszkiewicz sekretarz szkoły budowniczej w Paryżu z trzema synami 20 fr.; za pośrednictwem p. B. Majewskiej w Przemyślu: Henryka Drużbacka 1 m. 3 zł., N. N. 1 m. 3, N. N. 1 m. 3; za pośrednictwem Natalisa Sulerzyckiego w Krakowie: Tomasz Wasiutyński 1 m. 3, dr. Brandowski 1 m. 3, Rehman 1 m. 3, Natalis Sulerzycki 1 m. 3, łącznie na medali 21 franków 75 zł. 30 c. — Razem z poprzedniemi 526 medali.

Lwów 22. lutego 1875.

Alfred Młocki. Ulica Pańska 3.

— **Zarząd m. Muzeum** przemysłowego we Lwowie uwiadamia niniejszem, że zbiory tegoż muzeum znacznie powiększone zostały cennemi okazami mebli, ozdób terrakotowych architektonicznych, odlewów gipsowych wedle oryginałów sztuki starożytnej, wyrobów snycerskich, przemysłu domowego w kraju, oraz kolekcją fotografij mebli z epoki renesansu.

Muzeum przemysłowe zajmuje dziś 8 sal w gmachu strzelnicy miejskiej.

Biblioteka muzealna została nabyciem cennych dzieł z różnych gałęzi sztuki i przemysłu o tyle zatem wzbogaconą, że już dziś jesteśmy w możności otworzyć czytelnię, a przeto oddać bibliotekę do użytku publicznego.

Czytelnia otwartą zostaje od 23. b. m. w dnie powszednie prócz poniedziałków od godziny 11. do 3. a w niedzielę od godziny 9. do 1. z południa.

Gdyby rękodzielnicy nasi zechcieli korzystać z czytelni, a godziny powyższe okazały się nieodpowiedniemi, Zarząd najchętniej zastosuje się z otwarciem do życzeń objawionych.

— **Przemyśl** 18. lutego. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe: Helena Dunajowa włościanka z Ujkowic ugodziła się w r. 1872 z Lejbą Silbermannem dzierżawcą folwarku dworskiego, że za pastwisko od 6 sztuk bydła, za czas od żniw do jesieni odrobi dni 12, lub takowe po 50 ct. zapłaci, a gdy zdaje się przez opieszałość, ani jednego dnia nie odrobiła, a i 6 złr. nie zapłaciła, zagrabił jej pan dzierżawca w marcu 1873 źrebię, które wtedy dopiero wypuścił, gdy Dunajowa wraz z synami za powyższą i inną jakąś mało znaczącą pretensję, podpisali weksel weksel na 14 złr. Lekkomyślni Dunajowie lekceważyli i weksel, a panu dzierżawcy w to graj — bo w sierpniu 1873 wyrobił nakaz płatniczy już na 23 złr. 98 ct., a w wrześniu t. r. zafantował sądownie krowę i w swojej stajni umieścił. W następnym miesiącu przesłała wprawdzie Dunajowa na zaspokojenie należytości panu dzierżawcy 19 złr. — ale, że 5 brakowało, zatem krowy nie wypuścił — bo i na cóż miał wypuszczać, kiedy był powód zatrzymać, co korzyść dawało, a że i Dunajom lekkomyślnym nie spieszyło się zapłacić reszty należytości, powtarzając częste: To bajka; więc pan dzierżawca użytkował spokojnie krowę dotychczas, cielę od niej sprzedał za 7 złr., a w dodatku wyrobił nowy nakaz płatniczy w bieżącym miesiącu na 29 złr. 20 ct. I ten nakaz przyjęli Dunajowie lekceważąco, aż ich przestrzeżono, że to wcale nie bajka, bo grubo ją opłacić przyjdzie. W skutek tej przestrogi udał się najmłodszy Dunaj do Lejby Silbermanna prosząc o dobrowolną ugodę, a widząc upokorzonego zażądał pan dzierżawca tylko tyle: Do 19 złr. już zapłaconych dodasz mi tylko 10 złr. 20 ct. a żem ci krowę przez 16 miesięcy karmił, zapłacisz mi miesięcznie po 2 złr. Ba doiliście krowę tak długo, mówi Dunaj. Nu jak nie było doić, kiedy stała, odpowiedział Silbermann, który istotnie mógłby założyć wyższą szkołę kształcenia w tym zawodzie, kiedy w jego rękach 6 złr. w 2 latach 90 złr. zrobić potrafią. Jak się ta sprawa zakończy, niewiedzieć, ale to pewne, że krowa do właścicielki nie wróci. Cóż tu więcej podziwiać: Lekkomyślność czy chciwość?

— **Podziękowanie.** Na rzecz ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: Panowie: S. P. 10 zł., Tadzienko i Henryk 1 zł., Torużyński Rafał z Tłumacza 2 zł., A z Halicza rubla jednego zmienianego za 1 zł. 54 ct., urzędnicy, rzemieślnicy i pomocnicy kolei żelaznej w Przemyślu, za pośrednictwem inżyniera Ulerego 60 zł. 50 ct. Razem 75 zł. 4 ct. w. a.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam serdeczne podziękowanie powyższym ofiarodawcom, a najserdeczniejsze rzemieślnikom i pomocnikom kolei żelaznej w Przemyślu, którzy odejmując sobie od ust po kilka centów, złożyli dla ubogich a zasłużonych tak znaczną kwotę, i udowodnili, że siła narodu nie spoczywa na pasożytnych bogaczach, ale na poczciwej klasie pracującej.

Jakże zbogaconą byłaby kasa ubogich a zasłużonych, gdyby złota młodzież nasza, dająca temi dniami obiady po 200 złr. na 8 osób, byłaby poszła za przykładem pracowników, i po jednym trufelku przynajmniej ofiarowała ubogim a zasłużonym.

Lwów 18. lutego 1875.

Wiktor Wiśniewski, ulica Ochronek nr. 6.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 19go lutego 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 25 c.; żyta 77ft. 2 złr. 27 c.; jęczmienia 68ft. 2 złr. 20 c., owsa 46ft. 1 złr. 86 c.; hreczki 70ft. 3 złr. 05 c., prosa 00ft. — złr. — c., soczewicy 00ft. — złr. — c.; grochu —ft. — złr. — c.; fasoli 90ft. 4 złr. 50 c.; ziemniaków — złr. 95 c. Cetnar: koniczyny złr. — c.; siana 1 złr. 13 c.; słomy — złr. 84 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. — c., miękkiego 10 złr. 30 c. — Funt mięsa wołowego 26¾ c. — Mas okowity 15° 40 c., 18° 52 c., 30° 70 c., 35° 75 c., 36° 80 c. Wiadro 0°3 28 złr. 35° 30 złr., 36° 31 złr.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 11. do 18. lutego 1875 r.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 6·75 do 7.50 złr., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— złr.

Żyto 160ft. najlepsze suche 4·80 do 5·40 złr., średnie —·— do —·— złr.

Jęczmień 140ft. dla browarów —·— do —·— złr., opasowy —·— zł.

Owies 100ft. 3·50 do —·— zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— złr.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. kuchenny 6·50 do 8·25 złr., opasowy —·— — —·— zł.

Fasola 180ft. 9·50 — 9·75 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. nowa 38·— do 50·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— — złr.

Anyż płaski 100fs. —·— do —·— zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 9·— do 9·25 złr.

Rzepak letni —·— — —·— zł.

Lnianka 150ft. 7·50 — 7·75 złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— — —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. 6·— — —·— zł.

Potaż 100ft. —·— do —·— zł.

Miód 100ft. pożądany 26·— do 27·— złr.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 11·85 do —·— złr.

Księgosusz. W powiecie brodzkim ustał zupełnie księgosusz. Z tego powodu znoszą się okólnikiem c. k. namiestnictwa z dnia 27. październikа 1874 l. 51.201 ogłoszone środki ostrożności i przytłumienia, oraz trzechmilowy okręg zarazy ustanowiony z powodu wybuchu zarazy w tym powiecie. Gminy i obszary dworskie: Batyjów, Barytów, Chmielno, Rudenko lackie, Rudenko ruskie i Uwin, które wciągnięte były do tego okręgu zarazy, należą jednak i nadal do trzechmilowego okręgu zarazy, ustanowionego w myśl §. 4. ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r. z powodu panowania zarazy w Moskwie. Znosi się także zakaz odbywania targów na bydło rogate w miejscowościach: Szczurowice, Leśniów, Stanisławczyk, Sokołówka, Podkamień, Olesko i Załośce, niemniej zakaz ładowania i wyładowanią bydła rogatego i płodów zwierzęcych na na stacjach kolei Karola Ludwika w Brodach i w Ożydowie.

Wiedeń d. 22. lutego. (*Tel. Gaz. Nar.*) Targ na woły był gorszy nierównie niż przeszłego tygodnia. Galicyjskie płacono rano po 25½, 26½, najwyżej po 27 złr, za cetnar. Węgierskie najwyżej po 27¾ złr. Później targ był jeszcze gorszy.

Krzysztofowicz, Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą d. 22. t. m., że najskrajniejsza lewica postanowiła prawie jednogłośnie głosować za projektem Wallona o senacie.

Podług doniesienia z Madrytu d. 22 t. m., sprawa okrętu Virginius została ostatecznie załatwioną.

Laserna mianowany został adjutantem króla, Quesada naczelnym komendantem armii północnej, Echague komendantem armii środkowej, a Echassia komendantem drugiego korpusu północnego.

Dzisiejsze sprawozdanie nasze z procesu Ofenheima kończy się zamknięciem posiedzenia w piątek, z powodu słabości nagłej przewodniczącego sądu i zapowiedzią następnego posiedzenia na sobotę. Jednak już w numerze niedzielnym *Gazety* mogliśmy podać wiadomość, że przed poniedziałkiem dokończenie procesu nie nastąpi; podług najświeższych zaś wiadomości z Wiednia, z powodu znacznego pogorszenia się zdrowia br. Wittmana i wczoraj nie mogło mieć miejsca posiedzenie. Ażeby jednak więcej już nie odraczać i tak już przedługiej sprawy sądowej, dostać miał radca sądowy Gernerth polecenie, ażeby w zastępstwie br. Wittmanna przedstawił *resumé*, i jak donoszą z Wiednia, jest prawdopodobnem, że ostatnie posiedzenie nastąpi we środę.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Berlin, 20. lut. Russ. Banknoten 283.90. Credit. Act. 402 50 Lombarden 238.50 Galizier 104.75 Staatsbahn 530.— Rumänier 34.70 Oesterr.-Banknoten 183.10 Usposobienie:—.

Wiedeń 22. lutego 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	221.—.	Anglo-austr.	130.80
Unionsbank	101.—.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	230 50.	Kolej połudn.	133.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	111.75.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleonder	8 90½
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mało ożyw.	

Wiedeń 22. lutego 1875.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	53.—.	Węgier. kred.	206 75
Anglo-austr.	131 50.	Unionsbank	101 50
Kolej Kar. Lud.	230.—.	Nordbahn.	196 —
Kolej południ.	133.50.	Kolej Alföd.	128 50
Kolej Elżbiety	182.—.	Kolej Lw.-czer	143.—
Węg. Nordotstb.	113.50.	Vereins-Bank	32 —
Wiener-Bauges.	35.50.	Węg. Ostbahn.	54.75
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	141.—
Franco-H.-Bank	61.—.	Verkehrsbank	88.50
Losy tureckie	54.—.	Baubank-Act.	16.50
Kolej państwow.	292.—.	Bankverein	112.50
Wied. Bauver.	29 30.	Losy węgier.	82.75

Usposobienie spokojne.

Nadesłane.

†

Wspomnienie pośmiertne!

Dnia 13. b. m. przeniósł się po długich cierpieniach **Stanisław Zieliński,** w 22 roku życia swego do wieczności. Ukończywszy 8mą klasę gimn. w Lwowie, został w zeszłym roku p mimo strasznego wybuchu krwi i ciągłego plucia nią, które przy komisji asenternukowej udowodniał trzema świadectwami najzacniejszych i najbieglejszych doktorów lwowskich, wzięty w Sokalu do 30. pułku bar. Jabłoński, i służył w 11. kompanii przez dni 16; potem odesłano go do szpitala wojskowego gdzie przeleżawszy dwa miesiące, został urlopowany. Stroskani rodzice zabrali go na w pół umarłego do siebie, gdzie przeleżawszy jeszcze jeden miesiąc, pomimo gorliwych zajęć się najzdolniejszych doktorów zakończył swe życie w najpiękniejszej wiośnie i uśmiechającej się przyszłości. W największym żalu stroskana familia odprowadziła przy współudziale najszlachetniejszych i najgodniejszych osób, zwłoki młodzieńca pełnej nadziei na miejsce wiecznego spoczynku.

W dniu 15. b. m. odbyło się za duszę ś. p. zmarłego w Rawie ruskiej nabożeństwo żałobne, które oprócz familii inne zacne i uczuć pełne osoby wysłuchały. Powinnością i obowiązkiem familii jest złożyć tak duchowieństwu obu obrządków, którzy ciało exportowali, jako też wszystkim przytomnym tak na pogrzebie jako też i na nabożeństwie najszczersze podziękowanie.

Zaborze, dnia 15. lutego 1875.

Hipolit Zieliński z familią.

Upraszą się p. Wincentego Grzesickiego, magistra farmacji, o udzielenie swego adresu we własnym jego interesie.

Leniecki, inżynier w Przemyślu.

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
Karola Bałłabana
1506 poleca: 1—3

1 funt **Sera cieszyńskiego I. sorty 48 ct.**

1 funt **Sera cieszyńskiego II. sorty 36 ct.**

1 funt **Bryndzy 48 ct.**



Realność w Rudkach
pod l. **138** składająca się z 5 pkoji, kuchni, spichrza, piwnicy murowanej, stodoły, stajni, wszystko pod gontem; ogrodu warzywnego i sadu owocowego, tudzież 30 m. pola, z których 18 obornikiem zawożone, jest do **sprzedania.** 1498 1—3
Bliższa wiadomość **J. S.** w miejscu.

Dla posiadaczy lasów.
Większy obszar lasu około **8 do 16.000** morgów **jodeł i sosen** w pobliskości kolei Koszycko-Oderberg, Albrechta lub Karola-Ludwika, poszukuje się **do kupienia.** Łaskawe oferty lub bliższe podania pod: **G. E. 19**, do Haasenstein et Vogler Annoncen-Expedition we Wiedniu. 1473 2—2

KAROL KLIMOWICZ
we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 11.
1361 5—5 poleca

Cukier najlepszy w głowie ft. 29 ct.
" dobry . . . . " 28 "
Kawa Malabar grube ziarno ft. zł. 1.04
" Ceylon najlepsza funt 1 zł.
" Ceylon dobra . . funt 92 ct.
Powidła węgier. czyste . 22 "
Marmoladę włoską . . 48 "
Smalec piękny . . . 48 "
Masło całkiem świeże . 80 "
" kuchenne ft. 60, 64 i 72 "
Mydło suche . . . funt 30 "
Kalafiory duże i piękne . 50 "
Korniszony wyborne baryłka 1 zł. 50 c.
Groszek suchy funt 1 zł. 60 c.
Ser szwajcarski wyborny funt 48 ct.
" " starszy " 36 "

Maść żelazista
leczy najuporczywsze odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 cnt.

GASTROPHAN.
Środek specyficzny przeciw cierpieniom żołądka, przeciw słabemu trawieniu, brakowi apetytu, zamuleniu, kurczom żołądkowym, bladaczce, zgadze, wymiotom itp.

Prezerwatywa przeciw cholerze
Flakon 70 ct. w. a.

Kraia prawdziwe
Karolińskie ziółka Dawida,
przeciw słabościom płucowym, kaszlowi, bolom piersiowym, uciążliwemu oddechowi itp. — Pakiet 20 ct.

Medycynalny płynny cukier żelazisty
szczególnie skutkujący przeciw niedokrewności i skutkom tych słabości, bladaczce, skrofułom, gośćowi, reumatyzmowi, angielskiej słabości itp. — Wielka flaszka 1 zlr. 20 ct., mała 60 ct.

Chinowa woda do ust i chinowy proszek do zębów,
niezawodne środki do czystego utrzymywania zębów, przeciw nieznośnemu cuchnięciu z ust, i bolom zębów. Flakon wody do ust 60 cnt. Pudełko proszku do ust 30 ct.

Płynne mydło żelaziste
do szybkiego zagojenia świeżej rany, oparzeniu, zgniecenia i przeciw potom. Wielka flaszka 1 zlr., mała 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza
Proszek przeciw bolom szyi,
wytworny środek przeciw nabrzmieniu szyji, wolowi, szkrofulicznemu opuchnięciu gruczołów, uciążliwemu oddechowi, chrypce itp. Przy stosownem i długiem używaniu niezawodne wyleczenie. Flakon z przepisem użycia 1 zlr. 40 ct.

Powyższe środki prawdziwe do nabycia w aptekach: W Białej u Józefa Krausa i Erich. Kelera apt., w **Brodach** u Fd. Liszki, w **Czerniowcach** u Wilh. Altha, F. Krzyżanowskiego i L. Beldowicza apt., we **LWOWIE** w apt. **Z. Ruckera** i **Jak. Beisera,** w **Stryju** u J. Sieleckiego, w **Tarnowie** u A. Tenczyna, w **Stanisławowie** u A. Beilego. 1130 15-26

Produkta Józefa Fürsta, aptekarza „zum weissen Engel" w Pradze.



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1124 7—?

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1014 38—70
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha.

Drożdże
najsilniejsze prasowane funt **70 ct.** łut **2½ ct.** Odsprzedającym i odbiorcom znaczniejszym od 10 funtów na raz po 60 ct. funt
1411 poleca handel 3—7
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie w Rynku l. 42.



„Heidamacha"
ogier gniady po Alarm od Iskry, klaczy trakenskiej — licencjonowany oraz subwencjowany, stanowić będzie 12 klaczy obcych po **15 zł.** od klaczy, **2 zł.** na stajnię, w **Torskim** poczta Tłuste, zarząd ekonomiczny. 1502 1—4

Zdolny piwowar
piastujący obecnie w wielkim browarze w północno zachodnich Czechach posadę samoistnego kierownika, mogący się wykazać najlepszemi rekomendacjami, mówiący po niemiecku i czesku, mający kaucję, życzy sobie **zmienić** swą posadę. Łaskawe zlecenia pod cyfrą: **B. M. 37** przyjmuje **Haasenstein & Vogler,** Anoncen Expedition w **Pradze.**
1475 3—3

Dr. med. H. Mehrer
ordynuje 1443 4—8
dla chorób krtań i gardła
w godzinach 7—8 wieczór.
Ulica **Kazimierzowska** l. **7.**

„Myszka",
krwi arabskiej, zupełnie zdrów, dobrze ujeżdżony, jako także w jednokonce, do sprzedania wraz z uprzęgą elegancką i
Ślicznemi saneczkami
na 2 osoby; te są nowe i pokryte niedźwiedziami.
Stała cena 400 zlr.
Bliższa wiadomość u portjera w Hotelu Europejskim. 1488 2—2

Promesy na losy z r. 1864,
1—4 Główna wygrana 1504
200.000 zł.
po 3 zł. ze stemplem.
Ciągnienie już **1. marca**
Wechslergeschäft
der Administration des
Mercur,
we Wiedniu, Wollzeile 13.
Już wygrano u nas kilkakrotnie.

Ser limburski
cetnar po 15 zł. za zaliczeniem lub zapłatą w gotówce. Odsprzedającym i ajentom opuszcza się 5%.
Johann Lacher,
fabrykannt sera w **Solimie** poczta Ustrzyki dolne. 1501 1—1

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu, 8. ul. Vivienne.
Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1034 6—15
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

Salon mody
M. JANISZEWSKIEJ
we Lwowie
przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4. za cukiernią p. Wasilewskiego poleca znaczny wyrób najnowszych i najmodniejszych paryzkich **kapeluszy damskich, czepeczków, ubiorków, negliżyków śmizetek, kołnierzyków i kokard** *najgustowniej odrobionych po znacznie nizkich cenach.*
Zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się szybko i zadawalniająco. 1483 2—5

1133 66-75
Franz Schöffl
producent chmielu i kupujący za prowizję chmiel miejski zatecki i z okolic wiejskich,
poleca:
Rośliny chmielu (korzonki) z własnej chmielarni w Goldbach lub Egerthal:
1000 sztuk sortowane, obfite w oczka najlepszej jakości wczesny . . . . zł. 15
1000 sztuk zupełnie zdrowe i dobre rośliny chmielu tegor. „ 12
1000 sztuk zwykłego towaru targowego . . . . . „ 10
1000 sztuk późnego chmielu (nowy cięžki gat.) specjalność „ 20
na miejscu w Saaz za nadesłaniem gotówki. — Adres na zamówienia listowne i telegraficzne: **Franz Schöffl,** in Saaz, Böhmen.

Na Post!
Wyzina mało slona funt 64 c.
Śledzie zwykła para 13 c.
Śledzie holenderskie sztuka 12 c.
Śledzie zwijane sztuka 16 c.
Śledzie marynowane sztuka 12—20 c.
Śledzie zwijane beczułka 3 zł.
Śledzie wędzone sztuka 10—12 c.
Moskale sztuka 5 c.
Moskale beczułka 2 zł. 20 c. 1 zł. 30 c.
Minogi marynowane 15—20 c.
Węgorze mar. ft. 1 zł 20 c. 1 zl. 60 c.
Sardynki różnej wiel. 45 c. do 2 zł.
Tuńczyk, Homary, Kawior,
w handlu 1480 4—10
F. W. Królikowskiego.

PASQUALE ZACCHI
fabrykant
odlewów gipsowych
1453 **we Lwowie,** 2 6
poleca P. T. Publiczności odlewy swego znanego magazynu, zawierający wielki wybór różnych nowych biustów (Antik) i ornamentów, rak, nóg itp. dla nauk w szkołach, po cenach najumiarkowańszych, przy zakupnie zaś w większej ilości, opuszcza znaczny rabat. Uprasza więc o łaskawe względy.

Młody człowiek
(Czech),
ukończywszy niższą szkołę realną i rolniczą, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, posiadający języki polski, niemiecki i czeski, także po części i ruski, poszukuje posady przy gospodarstwie lub fabryce tu lub za granicą. Wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej* na listy pod adresem **B. S.** lub ustnie. 1497 1—3

BOTANIKA
Billa
1493 2—3
dla **średnich szkół** w polskim przekładzie za dni kilka opuści druk we Lwowie nakładem
Księgarni Polskiej.

Impotencje (osłabienie silymężności) **polucje, striktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 1158 10—?
lekarz pr. med. chirurgii i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie poszukuje 1496 1—3
Praktykanta.

W zakładzie nauk. wojskowym, rozpoczyna się z d. 1. marca nowy kurs dla **jednorocznych ochotników.** Interesowani raczą się zawczasu zgłaszać, gdyż po rozpoczęciu kursu, opłata za osobne godziny byłaby znacznie wyższą. Zgłaszać się można co dzień między godz. **7. a 9.** rano przy ul. Ossolińskich l. 10 III. piętro, lub między god. **4. a 6.** po połud. w mieszkaniu podpisanego. 1485 2—3
F. Koestlich
właściciel zakładu.

Do najęcia !!!
W nowej z największą starannością wybudowanej kamienicy pod l. 23a przy ulicy Stryjskiej, są różne
mieszkania
natychmiast do wynajęcia:
W parterze: 6 pokoi z przedpokojem i kuchnią, na piątrze: 10 pokoi z 2 przedpokojami i 2 kuchniami, na 2 piątrze: 10 pokoi z przedpokojem i 2 kuchniami. Po mieszkania piętrowe mogą być podzielone, oraz znajduje się stajnia i wozownia obszerna. Położenie kamienicy jest bardzo miłe i zdrowe, od wschodu piękny widok na ogród Jabłonowskich, od zachodu ku stawowi Pełczyńskich, pokoje są bardzo wspaniało i urządzenie wewnętrzne ze staranną elegancją, studnia w podwórzu i wszelkie inne wymagane dogodności.
Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1392 6—?

Wielkie zdziwienie
wzbudzają wygrano terna, które osiągnięto za pomocą instrukcji **gry** pana **profesora**
R. v. Orlice
w **Berlinie** *Wilhelmstrasse Nr. 125.*
dlatego udaję się do pana, że Twoją radą potrafisz zmienić moje złe położenie finansowe. 1375 1—1

Na zapytania
tyczące się udzielenia doświadczonych instrukcji gry w loterją, odpowiada profesor matematyki **R. v. Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse 125 najspieszniej
bezzwłocznie i bezpłatnie.

Gruntowne wyleczenie
słabości krtani, szyi i płuc
bez użycia lekarstw zapomocą wdychania
balsamiczno-roślinno-mineralnych
Preparatów inhalacyjnych
Frydr. Koltscharsch, apt. w Wiener Neustadt.



Ten racjonalny środek leczenia pocieszа się w kołach lekarskich w kraju i za granicą wielkiem wzięciem z powodu swych nader szybkich skutków. Pojedyńczość użycia tego środka daje tej metodzie inhalacyjnej pierwszeństwo przed innemi systemami, ponieważ chory bez obecności lekarza inhalacje używać może. Pan profesor Niemeyer w Magdeburgu poleca takowy w swojem dziele „płuca" jako jedynie zdolne do tej kuracji.
Znajdują się u mnie świadectwa o stosownem użyciu tego środka, zaleconego przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i za granicą.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . . 3 zlr. 50 c
Preparaty balsamiczno-roślinne) na 10 . . . . . . 1 zlr. — „
„ roślinne) wdychań . . . . . 1 zlr — c
Broszura . . . . — „ 30 „

Bliższe objaśnienia o sposobie użycie inhalacji zawiera broszura przez **dr. C. Czuberka,** sekundarjusza w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu. Wysyłki uskuteczniają się za przekazem za (5 ct.) lub pobraniem, lub za nadesłaniem gotówki i 50 ct. na opakowanie, które podpisany rychło załatwia.
Friedrich Koltscharsch, Apotheker in Wiener Neustadt.
Do nabycia w aptece **J. Beisera, J. Piepesa** i **Z. Ruckera** we **Lwowie. Ernesta Stockmara** w **Krakowie.** 1186 9—10

Wielmożny Panie!
Proszę pana przysłać mi bezzwłocznie za zaliczeniem po trzy dozy doświadczonych balsamiczno-roślinno-mineralnych preparatów które sprawiają mojej żonie, cierpiącej od dłuższego czasu na katar w krtani wielką ulgę, znajduje się ona bowiem teraz na drodze wyzdrowienia. Po użyciu tego środka ustępuje natychmiast chrypka, oddech staje się wolnym, głos zupełnie czysty i dźwięczny, kaszlu nie czuje moja żona od czasu użycia tych preparatów.
Z uszanowaniem
St. Stefan, poczta Brumow na Morawie d. 3. grudnia 1874.
Winz. Fildau, fabrykant szkła

MIGRAINES ET NÉVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER
Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGIOM,** a szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym i wyniszczeniu.** Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryz. a mianowicie pp. *Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barthet* & C.
N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia.
Skład główn w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy de Loudres, 15. We LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1024 4—12

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY.
Drugie zwyczajne
Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów
galicyjskiego Banku Kredytowego
odbędzie się dnia 20. marca b. r. o godzinie 12. w południe
w lokalnościach banku przy ulicy Wałowej 4.
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1874.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału zysku.
4. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1875.

Panowie akcjonarjusze mający zamiar wziąść udział w tem Zgromadzeniu, zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutów swoje akcje wraz z bieżącemi kuponami złożyć **najpóźniej do dnia 6. marca** b. r. w kasie galicyjskiego Banku Kredytowego, która doręczy im zarazem karty wstępu na to Zgromadzenie.
Lwów 13. lutego 1875.
1499 1—1
Rada zawiadowcza.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,
wydaje począwszy od 1. sierpnia 1874
asygnaty kasowe
5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 30 „
7 „ „ 90 „
zaś wszystkie w obiegu będące asygnaty kasowe podlegają począwszy **od 1. września r. b.** powyższej ustanowionemu wypowiedzeniu, mianowicie:
5 procentowe pozostają z 8 dniowem wypowiedzeniem
6 „ zamiast 14 dni podlegają 30 dniowemu wypowiedzeniu
7 „ „ 30 „ „ 90 „
Lwów, 27. lipca 1874
1114 6—7
Dyrekcja.

Najtaniej tylko w handlu
EMILA LATINEKA
Lwów, Rynek l. 15 pod „Gwiazdą"
1301 9—10 poleca:
1 funt **Kawy** Ceylon najlepszej . . . zlr. 1.—
1 funt **Cukru** najlepszego w głowie . . 29.
1 funt **Smalcu** świeżego wieprzowego . . 48.
1 funt **Powideł** przecieranych słodkich . 22.
1 funt **Maronów** włoskich . . . 20.
1 funt **Bryndzy** liptawskiej . . . 48.
1 funt **Świec** Apollo i Milly . . . 68.

Najtańsze i najzdrowsze śniadanie i podwieczorek
jest niezawodnie
CZEKOLADA z fabryki GROSA i STRUSA
we Lwowie, ul. Hetmańska Nr. 6.
1338 8—15 **Zwyczajnie używane dobre gatunki**
bez wanilji z wanilją
1 ft. = (½ kilo) czekolada zdrowia 75 ct. 1 ft. = (½ kilo) polwanilowa . . 90 ct.
1 ft. „ „ lepsza 85 „ 1 ft. „ waniliowa . . 1.10 „
1 ft. „ „ jeszcze lep. 1.— „ 1 ft. „ „ lepsza wanil. 1.30 „
Tańsze od naszych czekolady, muszą zawierać niewłaściwe części składowe.

Zakład hidriatyczny
Franciszka Medweja
1419 3—? **w SASOWIE**
otwarty jest przez całą zimę.

wystrzegać się fałszerstwa **SIROP DELABARRE DE DENTITION** wymagać podpis własnoręczny
Przez użycie tego prostego **SIROPU Dr. DELABARRE** do wcierania dziąseł, wyrzynanie się zębów u Dzieci odbywa się bez boleści ani niebezpieczeństwa konwulsyi. Prospekt użycia posyła się franko na żądanie. Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4** we *Lwowie*, w aptece P. Mikolascha; w *Krakowie*, w Aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Żniwiarki i Kosiarki
W. A. Wood Hoosick Falls
wyszczególnione **pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach świata,** ma na składzie i sprowadza
Fabryka machin
W. Eliaszewicz w Tarnowie.
Ceny loco Tarnów z opakowaniem:

	cłona		transito	
Żniwiarka *„New Reaper"*	455	zł.	440	zł.
Kosiarka patentowana	„ 310	„	„ 300	„
Aparat do ostrzenia nożów	„ 32	„	„ 28	„

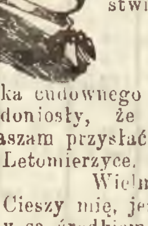
Wypłata stosownie do umowy. 1437 3—6



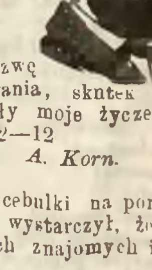
Według ustawy z d. 23. lipca 1871 (dziennik ustaw państwowych N. 16. z d. 2. marca 1872) odnoszącej się do powszechnego zaprowadzenia metrycznych miar i wag każdemu polecono, ażeby te nowe miary i wagi jak najrychlej w życie wprowadzić a stare wiedeńskie i cłowe wagi i wszystkie inne austrjackie miary zkasować.
Nowe miary i wagi mogą począwszy od 1. stycznia 1873 wyłącznie być używane i miałyby swą moc obowiązującą.
Przeciwnie stare miary i wagi mogą być jedynie krótki czas używane a potem według artykułu VI. powyższej ustawy podpadają karze pieniężnej od 5 zł. do 100 zł. lub aresztu do 20 dni.
Pomimo to będą stare miary i wagi konfiskowane a przeciw posiadaczom tychże wytoczone zostanie postępowanie karne.
Będzie to dla każdego pożądanem we własnym interesie zaopatrzyć się najrychlej, według przepisów w nowe miary i wagi.

Wielki skład nowych ocechowanych
Miar i wag
utrzymuje
L. Buganyi & Comp.
fabrykanci metrycznych miar i wag i liweranci przedmiotów dla kolei żelaznych, we **Wiedniu,** *Singerstrasse* **N. 10.**
Pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. kupców w ich własnym interesie na to, ażeby potrzebę swą w miarach i wagach pokryli w lecie, jak się to powszechnie dzieje, gdyż w zimie ceny tych przedmiotów znacznie się podniosą.
Cenniki bezpłatnie. 1503 1—5

Odkryt przez profezora **C. Thedo.**
Cebulki na porost brody
znajdują się w handlu fałszowane, należy uważać, na to, że każdy pakiecik opatrzony jest wyciśniętą pieczątką wynalazcy.



Zdumienie
wzbudzają świetne rezutata, które osiągnięto za pomocą tego środka na porost brody zwanym „BARTZWIEBEL", a które codziennie się stwierdzają.



Wielce szanowny panie aptekarzu!
Cebulki na porost brody zasługują na nazwę środka cudownego, gdyż od czterech tygodni tychże używania, skutek jest tak doniosły, że w dalszych czterech tygodniach spełniły moje życzenia. Upraszam przysłać mi itd. 1491 2—12
Letomierzyce, 29. czerwca 1872. *A. Korn.*

Wielmożny panie!
Cieszy mię, jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na porost brody są środkiem skutkującym. Krótki czas tychże użycia wystarczył, że otrzymałem bujny porost brody. Potrzebuję takowy dla moich znajomych i upraszam o przysłanie mi dwóch pakietów pocztą.
Linz, 25. czerwca 1872. *K. Linhardt.*
Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztową **o 10 ct.** więcej.
Prawdziwa do nabycia we LWOWIE u p. Zygm. Ruckera, aptekarza pod srebrnym orłem, we WIEDNIU u p. W. Henn, VIII. Josefstädterstrasse 53.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.
PILULES de PEPSINE de HOGG
PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.
Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność jego niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:
1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.
2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.
3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.
PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.
Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.